DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się **wyłącznie** w lokalu administracyi **(Prorezna № 9).**

W piątek, d. 2 (15) marca b. r. w kijowskim parafialnym kościele. o godz. 11-tej rano odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę

ś. † p.

Kazimiery z Madeyskich

RAKOWSKIEJ

zmarłej d. 28 (13) lutego w Monte-Carlo.

TEATR MAŁY KRAMSKIEGO.

Operetka Polska pod dyrek. Juliana Myszkowskiego.

!!! Ostatnie cztery przedstawienia !!!

Dziś, d. 1-go marca

Benefis p. **L. Lenartowicz**

po raz 1-szy wesoła operetka

„Bal w operze", w 3-ch akt.

Nowe tańce! Kuplety!!! Bierze udział cała trupa i balet. Początek o godz. 8 i pół wiecz. Bilety są do nabycia. — **W piątek, d. 2 marca, po raz 2-gi: „Gejsza"**, w 3-ch akt. **Po przedstawieniu Bal maskowy. Dwie nagrody!! Balet!! Dwie orkiestry!!!** — **W sobotę, d. 3-go marca, Benefis Baletu,** po raz ostatni: „**Rozkosze Warszawy**", **w 5 akt.** — **W niedzielę, d. 4 marca, ostatnie pożegnalne** przedstawienie i **benefis J. Myszkowskiego.**

W piątek, d. 2-go marca

Bal kostiumowy

za najbardziej elegancki i oryginalny kostium Dwie nagrody:

1) **Złota bransoleta.** 2) **Srebrny serwis.**

W czasie Balu **Divertissement baletowe. Balet pod dyrekcyą St. Faliszewskiego** odtańczy: **1) Czardasz, 2) Mazur, 3) Cake-Walk, 4) La Matchiche!! Dwie orkiestry: balowa i wojenna. Tańce!! Bilety na przedstawienie służą na Bal za dopłatą do biletu kop. 50 przy kupnie.** Cena wejść: Panie 1 rb. 60 kop., Panowie 2 rb. 10 kop. Studenci w uniformie 75 kop. Początek Balu o godz. 11-ej. Baletu o godz. 1-ej. **Domina do wynajęcia w kancelaryi teatru.**

Przy teatrze jest bufet z gorącemi kolacyami.

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska. Towarzystwo Artystów Opery.

Dziś, d. 1 marca, w południe, op.: „**Demon**", muzyka Rubinszteina; wieczorem op.: „**Carmen**", muzyka Bizeta. — W piątek, d. 2 marca w południe op.: „**Rusałka**", muz. Dargomyżsk., wieczorem: „**Gioconda**", muz. Poncielego. — W sobotę, d. 3 marca, w południe, op.: „**Snieguroczka**", wieczorem op. „**Faust**". — W niedzielę, d. 4-go marca, w południe, op. „**Eugeniusz Oniegin**", muz. Czajkowskiego. wieczorem op. „**Robert Dyabel**", muz. Meyerbeera. Bilety są do nabycia w kasie teatru.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś. d. 1-go marca, w południe, po cenach znacznie zniżonych (od **10** kop. do 1 rb. 50 kop.): „**Scherlok Holmes**", sztuka w 4-ch aktach, wieczorem: **Benefis artystów drugorzędnych**: „**Swiat nowy**" (z „Quo Vadis"), szt. w 4-ch akt. 6 obrazach. —W piątek, d. 2-go marca, w południe, **benefis suflerów pp. Krukowskiego i Sawickiego**, po cenach dostępnych: „**Quo Vadis**", sztuka w 5-iu akt., 6 odsłonach, wieczorem: „**Chaos**", kom. w 4-ch akt. Żukowskiej. — W sobotę, d. 3-go marca po cenach dostępnych, w południe: 1) „**Stracenie**", 2) „**Pożądany i nieoczekiwany**". — W niedzielę, d. 4-go marca, w południe, **benefis pomocników reżysera pp.: Judina i Kapitanowa**: „**Iola**", wieczorem ostatnie pożegnalne przedstawienie przy współudziale całej trupy.

TEATR LUDOWY. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Repertuar od d. 1-go do d. 4-go marca:

Dziś, dnia 1-go marca, w południe. po cenach znacznie zniżonych: „**Wilhelm Tell**", wieczorem **benefis art. H. Samsonowej**: 1) „**Akrobaci**", 2) „**Pocałunek pierwszy i ostatni**". — W piątek, d. 2-go marca, w południe: „**Scherlok Holmes**", szt. w 4-ch akt., wieczorem: „**Rozłam**", sztuka z pow. Juszkiewicza. — W sobotę, d. 3-go marca, w południe: „**Niewinni winowajcy**", sztuka Ostrowskiego, wieczorem: „**Meir Ezofowicz**", z pow. Orzeszkowej. — W niedzielę, d. 4-go marca, ostatnie pożegnalne przedstawienie i zamknięcie sezonu zimowego, w południe: „**Dzwon zatopiony**", szt. Hauptmana, wieczorem: 1) „**W mieście**", Juszkiewicza, 2) „**Akrobaci**", szantaż w przekł. Budkiewicza, dany będzie akt III-ci.

TEATR BERGONIER. Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.

Lekka komedya, farsa i krotochwila.

Jutro, d. 1 marca

benefis kasyerki głównej p. **O. REJZE**. wyst. będą:

1) „**W cudzej pościeli**", w 3-ch akt.

2) „**Noc pani Monteson**".

W piątek, d. 2-go marca: 1) „**Dogodni mężowie**", 2) „**Raj ziemski**". — W sobotę, d. 3 marca: 1) **Rogaczom powodzi się**", 2) „**W kolejdoskopie**", 3) „**Bal maskowy**". — W niedzielę, d. 4 marca, ostatnie pożegnalne przedstawienie przy współudziale całej trupy: 1) „**Hetera kijowska**", 2) „**W pozycyi interesującej**".

Dnia 1-go marca 1907 r.

w lokalu Klubu Polskiego „OGNIWO" (Kreszczatik Nr 1)

odbędzie się muzykalno-tańcujący wieczór na korzyść Kijowskiego Farmaceutycznego T-wa Wzajemnej Pomocy. przy udziale pp. artystów i artystek teatrów kijowskich i pp.: amatorów.

Bilety są do nabycia w aptekach: **A. Marcinczyka, A. Zejdla, Kwaskowskiego, i Stempowskiego i W. Ławcewicza.** **826—2—1**

DRUGI ROK ISTNIENIA

„Dziennik Kijowski" PIERWSZE I JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA **RUSI,** POŚWIĘCONE SPRAWOM POLITYCZNYM I KULTURALNYM.

wychodzi codziennie, oprócz dni poświątecznych, pod odpowiedzialną redakcyą **Włodzimierza hr. Grocholskiego** i pod kierownictwem **Joachima Bartoszewicza.**

REDAKCYA DOKŁADA WSZELKICH STARAŃ, AŻEBY „**DZIENNIK KIJOWSKI**" DAŁ PEŁNY OBRAZ ŻYCIA I PRAGNIEŃ SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO NA RUSI. OD NOWEGO ROKU **DZIAŁ KORESPONDENCYI** ZARÓWNO ZE WSZYSTKICH CENTRÓW POLSKICH, JAK I Z WIĘKSZYCH MIAST I STOLIC EUROPEJSKICH BĘDZIE ZNACZNIE ROZSZERZONY.

Wprowadzony będzie w „Dzienniku Kijowskim" **DZIAŁ EKONOMICZNY**, przez fachowych recenzentów zasilany.

W DZIALE NAUKOWYM i LITERACKIM „Dziennik Kijowski" ma przyrzeczone współpracownictwo pierwszorzędnych sił, z których wymienimy: **Aleksandra Jabłonowskiego, Elizę Orzeszkową, Wł. Reymonta, Fr. Rawitę-Gawrońskiego, J. Żuławskiego, Władysława Jabłonowskiego, Edw. Paszkowskiego, Antoniego Potockiego** i innych.

Prócz wymienionych „Dziennik Kijowski" zapewnił sobie współpracownictwo wielu poważnych sił publicystycznych, naukowych i literackich.

„DZIENNIK KIJOWSKI" POZYSKAŁ SOBIE RÓWNIEŻ WSPÓŁPRACOWNICTWO LITERACKIE ZNAKOMITEGO NASZEGO POWIEŚCIOPISARZA **HENRYKA SIENKIEWICZA.**

Warunki prenumeraty: **W Kijowie** i z przesyłką pocztową: rocznie rb. 8.—, półrocznie rb. 4.50, kwart. rb. 2.50, mies. 85 kop. **Za granicą** rocz. rb. 14.—, półrocz. rb. 7.—, kwartalnie rb. 4. Za zmianę adresu dopłaca się 30 kop.

TAPETY

JEDYNY W KIJOWIE

FABRYCZNY SKŁAD

Braci Tarnopol.

Ceny prawdziwie fabryczne.

Sprzedaż asfaltowej tektury (tol).

Próbki wysyłamy bezpłatnie

Kreszczatik Nr 16, w domu Szlacheckim. 888—1—1

Sprzedam Polakowi

ornej ziemi do 250 dziesięcin z budynkami. Szczegóły w Administracyi „Dziennika Kijowskiego". 822—6—6

Gab. dent. **Oskar Berneker**, były asyst. d-ra Zandberga sztucz. zęby, plomby złote i porc. Kreszczatik, Pasaż, Nr. 34 m. 39. 886—15—7

Apteka dworcowa nie drogo do odstąpienia z powodu wyjazdu. Lewaszowska, Lipki. 739—5—5

Zarząd Polskiego Towarzystwa Kolonii Letnich

wraz ze specyalnie zaproszonym komitetem organizacyjnym ma honor zawiadomić, że dnia 2 marca b. r. dla zasilenia środków T-wa, odbędzie się w sali „OGNIWA"

wielce urozmaicony

BAL MASKOWY.

Maski nie obowiązujące, lecz pożądane. Początek o godzinie 9 i pół; o godz. 2-ej obowiązkowe zdjęcie maski. Wejście od osoby rb. 3 kop. 10. Bilety nabywać można w Biurze zarządu i u członków zarządu komitetu. W skład Zarządu i komitetu wchodzą—panie: Bajkowska K., Bok F., Darowska J., Dobrowolska J., Dobrowolska A., Głębocka Z., Hanicka M., Morgulcówna G., Mikuszewska K., Neyman L., Podhorska H., Podhorska K., Rząśnicka J., Szczawińska M., Suska A ; pp.: Bukowiński M., Frycz J., Fudakowski Tadeusz, Hoffman I., Idzikowski St., Kaczorowski M., Łowieniecki K., Łowieniecki W., Łoziński Cz., Łoziński M., Sągajło E., Teleżyński W., Wilczyński H., Wydżga Wł., Waryński M., Wiliński E., Wilkoszewski K. 764—5—5

Adres Biura zarządu: B.-Bulwar Nr 10, telefon Nr 1075.

!!! Lilipuci ostatni tydzień !!!

Teatr-Witograf A. Mianowskiego

Kreszczatik 36., wprost Luterańskiej

W 4-ch odsłonach.

Od d. 25-go lutego do 4-go marca codziennie od g. 12-ej w południe do 12-ej w nocy. Ostatnie nowości!! Od Bremy do New-Yorku. Przegląd Lejb-Gwardyi Kawaleryi Jego Cesarskiej Mości. Krynolina. Przyjemności zimowe i inne. W 4-ch odsłonach. Występ sławnych **Liliputów** z New-Yorku. Co niedziela kompletna zmiana programu.

!!! Lilipuci ostatni tydzień !!! 131



Cyrk „Hippo-Palace"

Dziś, d. 1-go marca

benefis reżysera p. Lakay,

wyprowadzone będą znane ogiery złociste

P. S. KRUTIKOWA,

na zakończenie **walki.**

Dziś walczą:

1) **Lebiediew i Kachuta** (walka bezterminowa),
2) **Mac-Donald i Katzukuma-Sarakiki,**
3) **Czarnecki i Bek Olsen.**

Szczegóły w programach. Początek o godz. 8 i pół wiecz.

T-wo Henri-Smith i S-ka w Kjowie

SKŁADY: Ul. Instytucka Nr 4, ul. Bezakowska Nr 30

poleca:

młocarniane garnitury parowe, fabryki „Marschal" Synowie i S-ka w Gainsborough w Anglii.

Ulepszone pierścieniowe smarowanie bębnów w młocarniach. — Bębnowe tarcze łatwo zmieniające się. — Patentowane podwójne sita.



Potrójne oczyszczanie. — Podział wiatru w dolnej części wialni. — Największa wydajność. — Idealne czyszczenie ziarna.

Zbudowano i sprzedano więcej, niż 110,000 parowych maszyn, kotłów, lokomobil i młocarni. Otrzymano więcej, niż 320 złotych medali i innych nagród.

520—5—5

Katalogi, opisy i kosztorysy wysyła się na żądanie.

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne.

Dziś 1-szy wieczorek gimnastyczny,

ćwiczenia wspólne, ćwiczenia na drążku, śpiew, zapasy, ćwiczenia na poręczach, deklamacya, budowanie piramid, walka o pierwszeństwo.

Początek o godz. 9-ej wieczorem. — Ilość miejsc ograniczona.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam pp. kupujących, że wszcząłem już sprawę sądową przeciw firmie L. Zdrojewski i K. Grabowski w Kijowie, o przysługującem mnie wyłącznie prawie mojem na sprzedaż i przedstawicielstwo siewników, wyrobów fabryki Fr. Melichara.

Oświadczenie firmy L. Zdrojewski i K. Grabowski, że wytoczą mi proces sądowy jakoby za fałszywe wiadomości, wszczętą przezemnie sprawą jest już uprzedzone. 954-2-1

A. Prokupek—Bezakowska 3.

Antoni Erlanger i S-ka w Moskwie,

Własne filie: w Saratowie, Samarze, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Charkowie, Rostowie nad D., Odesie, Kursku, Liwnach, Jelcu, Tomsku, Charbinie Błagowieszczeńsku

w Kijowie: Kreszczatik Nr 12, telefon 480.

Kompletne urządzenia nowych i rekonstrukcye starych młynów mielące na krupy razówkę i kaszę perłową. Stoły walcowe **Bühlera**, obójki **Bessera**, rozsiewy, i inne maszyny oraz artykuły młynarskie **zawsze na składzie.**

Motory parowe, wodne, gazowe i młyny „**Fermer**" do gospodarstwa wiejskiego. 400—80—12

DO SPRZEDANIA

meble stylowe, sztychy, zegary, bronzy

pozostałe po ś. p.

Stanisławie Męczyńskim,

obejrzeć można Aleksandrowska Nr 39, mieszk. 26.

O cenie można dowiedzieć się u 935-4-1

L. Męczyńskiego,

Biuro DOLIŃSKIEGO, Funduklejowska Nr 5 od godziny 10-ej do 5-ej.

„OLIMPE"

Dyrekcya I. M. Chrzanowskiego.

DZIŚ I CODZIENNIE

Concerte Varieté

przy współudziale ulubienicy Publiczności kijowskiej

p. Maryi Lenskiej

p. Ludwikowskiego, p. Stanisławskiej, p. Larose, p. Jenny Malten, p. Gitano, p. Zitci, p. Oberbeck, p. Pachette.

Szczegóły w programach.

Zarządzający: A. J. Aleksandrow.

Towarzystwo Akcyjne
F. F. BRANDT
w Fastowie.

Kompletne urządzenia: fabryk cukru, gorzelni, browarów; wyrabia: kotły i maszyny parowe, pompy, transmisye najnowszych konstrukcyi i t. p., przyjmuje do ryflowania młynowe walce. 754—5

4 majątki z ładnemi rezydencyami
do sprzedania w KROACYI, zgłaszać się do Rówieńskiego Stowarzyszenia Rolniczego. Adres: **Równe, gub. wołyńska:** telegraficzny: **Równe, Syndykat.** 841—10-6

Magazyn fabryczny
wyrobów platerowanych i sztućców srebrnych **84°/o**
Józefa Fraget
KIJÓW, Kreszczatik Nr 33. 811-10-6

Sofijowska prywatna lecznica lekarzy specyalistów
Sofijowska Nr 21, Telefon 1068, przyjmuje stałych chorych (z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych). Przy lecznicy codziennie od 9-ej r. do 4-ej po południu ambulatoryum dla chorych przychodzących, za opłatą 50 kop. od osoby Elektroterapia, konsylia, analizy, badanie zdrowia mamek, usługi, masaż szczepienie ospy. R1086—„—

Lecznica dentystyczna, Kreszczatik Nr 40. Przyjmują d-rzy specyal. **zęby sztucz. bez podniebienia, usuwanie bez bólu, zęby sztucz. od 1 rb** Plomby od 50 kop. **Porada i kuracya bezpłatna.** Przyjm. od 9—9 wiecz. 907-3-3

KU UWADZE
pp. właścicieli i dyrektorów cukrowni.

Jako dostawcy cukrowni tutejszego okręgu i mając wielkie składy technicznych i elektrotechnicznych przyborów, uprzejmie prosimy o udzielanie nam łaskawych zamówień, dotyczących przedmiotów, potrzebnych dla przyszłej kampanii, jako też o zażądanie od nas kosztorysów całkowitych urządzeń, remontu, oświetlenia elektrycznego, sygnalizacyi elektrycznej. 480—15—9

BIURO TECHNICZNE I ELEKTRYCZNE
Lipiec i S-ka
Kreszczatik II. Telefon 909.

Weihe
Kościelna Nr 10, telef. 854

Specyalny skład **zagranicznych** szampanów, win, likierów i wódek. **Gwarancya**, że wina są **czyste**, bez domieszki win rosyjskich.

Przy odbiorze minimalnie 20 butelek **cena** oblicza się jak dla handlujących. 16—1

Owies na nasiona szwedzki
RYCHLIK LUBELSKI
L. Zdrojewski i K. Grabowski Kijów, Kreszczatik 25.

Pożądane zamówienia zaraz, gdyż stacye kolejowe M. K. Woron. dr. na krótki czas tylko otworzono dla ekspedycyi. 638—10—9

Wystawa Obrazów
W. Kotarbińskiego, W. Galimskiego i innych.
Otwarta
w Muzeum ul. Aleksandrowska wprost Chateau-des-Fleurs.
Od g. 10 r. do 5 po poł. 690—16—7

Potrzebny jest lokal
na kantor z 3—4. lub 7—8 pokojów, przy Kreszczatiku, lub ulicach przyległych. Oferty składać Instytucka 4, Hotel L'univers 22. 946—10—2

Buchalter-korespondent poszukuje posady. Oferty: Red. „Dz. Kij.", dział ogłoszeń dla A. S. G. 948-5-1

Zebranie koleżeńskie.
Zapisy na koleżeńskie zebranie byłych słuchaczy zagranicznych wyższych zakładów handlowych, mające się odbyć d. 3-go marca przyjmują **Józef Szuman, M.-Błag. 30 i M. Łoziński, Fundukl. 33**, licencyaci nauk handlowych.

Dr Czerniak. W. Żytomierska Nr 16 Gabinet kuracyi rtęciowej i wanny siarcz. 9 — 12 i 5—8 Kobiety 1 — 2. Syfil., wener., skór. niem. płciow. i włos. Kuracya wodna (natryski Charcot, wanny elektr. Narzan), elektryczna, świetlna (Finzen, wanny świetl.), promieniami Röntgena i radium, massaż (twarzy). Analizy dokon. lekarz spec. **Wodo i elektrolecz. gabinet** do system. kuracyi wszelkiego rodzaju bezs. płciowej. 487-8-3

Kukurydza wagonami z natychmiastowym ładunkiem, do sprzedania — stacya odbioru: Kijów, M.-Wasilkowska 15, telefon 1614, Ch. S. M. Rajcher. 898—3—5

Doktor K. Kowaliński. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje chorych od godz. 5—7 wiecz. Panie od 12—1. W.-Podwalna 11 885—2—3

Do sprzedania
majątek ziemski pod Wilnem, 385 dzies. w czem lasu 70 dz., z inwentarzem żywym i martwym i urządzeniem całego dworu. Bliższa wiadomość ul. W.-Podwalna 29. S. Zmijewski od g. 3-iej do 5-ej 889-3-3

Samodziałki w rodzaju angielskich **„Homespun".** Z guberni **kowieńskiej**, m. Szetejnie. Sala kontraktowa, I-e piętro, pokój przed restauracyą. 909—3—3

Lecznica Dra Sznarbachowskiego
chorób gardła, ucha, nosa i chirurgii. Fundukiejowska 31 (róg Nestorowskiej) Przyjęcie od g. 3—5. Telef. 1603. 372—25—21

Buduję młyny parowe i wodne
najnowszej konstrukcyi, osobliwie na płaskie pytle (plasichtrej), które zużywają siły tylko 60%. Mam czterech synów i zięcia specyalistów w tym zawodzie do pomocy. Skończyłem praktykę w fabryce Hipolita Cegielskiego w Poznaniu. Najlepszym dowodem mojej specyalności jest nowozbudowany młyn w Wiszniowcu na Wołyniu. Adres na czas kontraktów: Hotel „Moskwa" w Kijowie. Adres stały: Zasław gub. woł., dyrekt. młyna **A. Dolatowski.**

KALENDARZ.

1 (14) Czwartek — Teodory M
2 (15) Piątek — Heleny Ces.
3 (16) Sobota — Kunegundy Ces
4 (17) Niedziela—Kazimierza
5 (18) Poniedz.—Euzebiusza
6 (19) Wtorek—Wiktora
7 (20) Środa—Tomasza.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatik 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8—3.

Kijów, 28 lutego.

Trzydniowe rozprawy, prowadzone na pierwszym zjeździe delegatów Związku oficyalistów rolnych i pracujących w przemyśle rolnym na Rusi dostatecznie wyjaśniły ogólną fizyonomię i ustaliły charakter tego zawodowego stowarzyszenia. Już dziś jest widocznem, że myśl, jaką się kierowali organizatorowie Związku oficyalistów, nie została przez tychże spaczoną; że to wielkie zrzeszenie pracowników rolnych nie stanie się dla naszego społeczeństwa czynnikiem rozkładowym i niebezpiecznym, lecz przeciwnie instytucyą kulturalno-ekonomiczną, mającą na celu przysporzenie krajowi dbałych o dobro całości obywateli. Próby sprowadzenia Związku z drogi ewolucyjnej i zgodnej pracy społecznej na rewolucyjne manowce socyalistycznej walki klasowej spełzły na niczem. Oficyaliści rolni, nie chcąc się przeciwstawić warstwie właścicieli ziemskich jako wroga, na przeciwległym biegunie stojąca klasa ekonomiczna, wykazali niezwykłą dojrzałość i ten zdrowy rozsądek, który cechuje ludzi, żyjących w obcowaniu z naturą i umiejących przez własne szkła patrzyć na życie.

Próżne są i bezsensowne dążenia zaciekłych i ciasnych doktrynerów, wyznawców bezpłodnych, przeżytych, socyalistycznych teoryi, którzyby chcieli wmówić w oficyalistów rolnych, że oni tylko zawziętą walką z wyzyskującymi ich pracodawcami dojść mogą do poprawy swojego bytu i podniesienia swego socyalnego stanowiska. Porównywanie ich z proletaryatem, mającym na sprzedaż jedynie swoją siłę mięśniową i gnębionym przez wielki kapitał jest tu zupełnie nie na miejscu. Oficyaliści rolni nie są wcale narzędziami, któremi właściciel ziemski, jako kapitalista, obrabia swój warsztat rolny. Oni są pomocnikami, zastępcami i ludźmi zaufania właścicieli ziemskich. Jakby się ułożyły stosunki, w razie zerwania wszelkiej łączności między mocodawcami a ich pełnomocnikami? Czy możliwem byłoby wzajemne zaufanie? Chyba nie.

Gdyby oficyaliści rolni stanęli na stanowisku klasowej wobec swych pracodawców nienawiści, która siłą zmusić tylko może przeciwnika do uległości, to niewątpliwą konsekwencyą takiego kroku byłaby walka zawzięta między pracodawcami a pracownikami, która mogłaby pociągnąć za sobą ruinę naszych gospodarstw rolnych, a tem samem katastrofę nieobliczoną dla całego społeczeństwa i naszego rolniczego kraju.

Oficyaliści zrozumieli, że ich interesy ściślejsze mogą być odrębne, lecz nie są wrogie i sprzeczne z interesami właścicieli. Inkryminowany przez dezorganizacyjne czynniki § 3 ustawy Związku, który opiewa, że członkami wspierającymi i protektorami mogą być właściciele ziemscy, z głosem doradczym biorący udział w zebraniach, pozostał w swej sile i daje gwarancyę utrzymania i wzmocnienia łączności, jaka z natury rzeczy istnieje między rolnikami, właścicielami, czy nie—właścicielami, uprawiającymi świętą ziemię naszą.

Oficyaliści rolni pojęli, że ci są ich właściwymi przyjaciółmi i kierownikami, którzy im zalecają własnym wysiłkiem wydobyć się na wyższy szczebel etyczny i obywatelski, bo tylko wtedy zniknie ta przepaść, jaka ich niestety dzieli dziś jeszcze od właścicieli-pracodawców i która jest źródłem goryczy, nieporozumień i niechęci. Dali tego dowód wybierając do komisyi, mającej pertraktować z klasowym związkiem pracowników, tych ludzi, którzy gorąco przemawiali za łącznością pracodawców z pracownikami, a przeciwko zgubnym hasłom klasowej walki.

Słusznie zauważył p. Sawicki, delegat humańskiego Koła, że obecność właścicieli ziemskich w Związku oficyalistów nie jest dla niższych oficyalistów mniej krępującą od obecności administratorów: przecież ci są ich przełożonymi, od ich decyzyi zależy los i dobrobyt wielu związkowców. Gdyby być konsekwentnym, należałoby ich także wykluczyć ze Związku, któryby wtedy składał się chyba tylko z oficyalistów najniższej kategoryi.

Czyżby to nie był absurd? I czy wogóle nie jest absurdem budowanie lepszej przyszłości na uczuciu burzącem i bezpłodnem, jakiem jest nienawiść?

Pierwszy zjazd delegacki Związku oficyalistów napawa nas otuchą, że te wszystkie obawy, jakie, słusznie czy niesłusznie wypowiadane się co do kierunku i działalności Związku, okażą się płonnemi i że my, w chwili przełomowej i niebezpiecznej, nie będziemy osłabiać swych sił wewnętrznemi walkami i sztucznem tworzeniem społecznych zapór i rozłamów.

Wobec krążących pogłosek o tem, jakoby Związek oficyalistów w zatargach pomiędzy właścicielami ziemskimi a pracownikami uznawał za kompetentne sądy rozjemcze, złożone li tylko z samych pracowników rolnych bez udziału i zgody właścicieli ziemskich, jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że pogłoski te są zupełnie błędne.

Art. 30 pierwotnego statutu Związku oficyalistów, który nie został zatwierdzony, mówi:

„Sądy rozjemcze pomiędzy pracownikami i pracodawcami składają się z osób, zaproszonych w jednakowej ilości z pośród pracowników i pracodawców. Sędziowie z pośród Związku oficyalistów są wybierani przez pełnomocnika tej filii, któremu zarząd centralny polecił zorganizowanie sądu. Sędziowie z pośród pracowników są wybierani przez pracodawcę, będącego stroną w procesie. Osoby, wybrane na sędziów, zapraszają, według własnego uznania, jeszcze jedną osobę na przewodniczącego".

W obecnie obowiązującej ustawie odnośne przepisy brzmią jak następuje:

§ 30: „...nieporozumienia, powstałe pomiędzy pracodawcami i oficyalistami, rozstrzyga utworzony w tym celu sąd rozjemczy (§ 86)".

§ zaś 86: „Ogólne zebranie pełnomocników obiera na rok jeden trzech kandydatów na sędziów rozjemczych, którzy, w razie zwrócenia się do nich, w porządku prawnie ustanowionym, członków Towarzystwa lub pracodawców, rozstrzygają spory, zaszłe między pracodawcami a członkami"......

Z tego zestawienia wynika, że nieporozumienia między pracodawcami a pracownikami mogą być rozstrzygane przez związkowy sąd rozjemczy jedynie w razie zgodzenia się nań obu stron sporujących.

Niemcy o antypolskiej polityce Prus.

Z szeregu artykułów, w ostatnich czasach poświęconych przez „Frankfurter Zeitung" kwestyi polskiej pod zaborem pruskim, zasługuje na uwagę szczególniej ostatni, omawiający przyczyny strajku szkolnego i wytykający błędy polityki pruskiej. We wstępie zajmuje się autor przyczynami strajku i dowodzi, że bez samowolnego rozporządzenia zbyt gorliwej władzy szkolnej w Żydowie, która zaprowadziła wykład niemiecki nawet w najniższym oddziale, strajk nie byłby wybuchnął. Rozszerzenie się strajku, zdaniem autora artykułu, trzeba przypisać poprzedniemu przygotowaniu gruntu przez nieznaną agitacyę. Ludność polska wschodnich kresów jest, zdaniem autora, bynajmniej nierewolucyjną i jedynie naruszenie tych praw, które w każdem cywilizowanem państwie powinny być nienaruszone, mogły doprowadzić do takiego wzburzenia.

Następnie rozważa autor pytanie, czy jest możliwość zniszczenia tego przeciwnika przy pomocy najdalej idących środków wyjątkowych, jak prawo wywłaszczenia i inne, odpowiada słowami następującemi: „Zniszczyć Polaków, jako narodu, nie można ani brutalnym gwałtem, ani też innymi, cywilizacyjnymi środkami. Ponieważ zaś bezowocny ucisk jedynie rozgoryczenie wywołuje i niebezpieczeństwo tworzy, nie pozostaje dla polityki oportunistycznej, wolnej nawet od wszelkiej sentymentalności i niezważającej na względy etyczne, żadne inne wyjście z obecnego niemożliwego położenia, jak porozumienie się i ugoda".

Hakatyzm twierdzi jednak, że nie może być układu ze zdrajcami stanu, których celem jest rozbicie państwa i odbudowanie Polski od morza do morza, że są tylko dwie możliwości: albo „trzymać żelaznymi zębami", albo też wszystko opuścić. Autor artykułu zbija te błędne przekonania, dowodzi, że Polacy są ludźmi praktycznymi, że ślepych fanatyków bardzo mało między nimi, a wszyscy rozumieją, że przedsiębranie czegośkolwiek w obecnych stosunkach, celem wskrzeszenia Królestwa Polskiego, byłoby samobójstwem i kwestyę tę należy zupełnie wyłączyć z praktycznej polityki.

„Być może — powiada dalej — że każdy Polak z głębi swego serca jest wszechpolakiem. Ale to, czem jesteśmy w głębi serc naszych, nie obchodzi ani szanownej policyi, ani zacnego rządu najzupełniej. Ideały są wolnemi od cła. Dla postępowania państwa miarodajnem być musi li tylko praktyczne zachowanie się wobec niego, a skoro wszyscy Polacy z zupełną szczerością zapewniają, że w praktycznej ich polityce ideał ów nie istnieje, to należy im dać wiarę. Polityka gwałtu i wynarodowienia, która się ciągle na ów ostateczny ideał każdego Polaka powołuje, ma tylko na celu usprawiedliwienie w ten sposób ohydy swej taktyki. Wszechpolskość nie była powodem pruskiej polityki antypolskiej, ale wprost przeciwnie: sposób pruskiego postępowania wobec Polaków może rzeczywiście doprowadzić do prawdziwego polskiego irydentyzmu... Każde polityczne zagadnienie jest równocześnie i etycznem, a ocena jakiegoś narodu przed forum cywilizowanego świata zależy od tego, o ile on, przeprowadzając interesa swoje, kieruje się lub powstrzymuje etycznymi względami. Etyczną zdobyczą w dzisiejszem pojęciu państwowem jest porzucenie dawnej zasady: *cuius regio, eius religio*. Doszliśmy dzisiaj do tego, że każde wyznanie da się z każdą formą państwową pogodzić i nazywamy politykę, która miesza się do wyznania poszczególnego obywatela, polityką moralnie potępienia godną i zgubną.

„Z narodowością ma się rzecz zupełnie tak samo, jak z religią. Obywatel, lud, wiara, stoją na pierwszem miejscu, na drugiem zaś państwo, które dopiero opierając się na indywidualnej wolności i na ludzie, wedle tego urządzić się musi. Polacy nie prosili o przyłączenie ich do Prus, ale anektowano ich wbrew ich woli. Nie są też naturalizowanymi przybyszami, którzyby się, jak Europejczycy w Ameryce, z istniejącem państwem zlali. Mają więc prawo Boskie i przyrodzone za sobą, by rząd liczył się z ich narodowością i żadnych nie robił wysiłków niszczenia tej narodowości. Państwo pruskie musi się liczyć z istnieniem mniejszości narodowościowej, a przynależność jej do związku państwowego uczynić o ile możności najznośniejszą. Na to był sposób bardzo prosty. Państwo powinno było Polakom dozwolić nietylko na rozwój narodowej kultury, ale powinno było z dzielnicami dwujęzykowemi obchodzić się jako z dwujęzykowemi, nie otaczając szczególniejszymi względami ani ewentualnej większości, ani mniejszości. Każde inne postępowanie było bezcelowe i bezowocne.

„Polacy nie żądają dla siebie autonomii, ale pragną bez naruszenia swej narodowości mieć równe prawa obywatelskie. To zaś bezwzględnie im się należy, ponieważ niema ostatecznie prawa, wedle którego rząd mógłby inaczej obchodzić się z mniejszością, jak z większością. Jeżeli tradycye państwa pruskiego są inne, to są one złe, a owoce ich można poznać po stosunkach na kresach wschodnich. Ludzka, moralna i liberalna polityka byłaby w przeciągu lat 135 od czasu pierwszego podziału Polski z pewnością Polaków nie wynarodowiła, aleby z nich prasa zrobiła zadowolonych, wdzięcznych obywateli.

„Państwo pruskie okazało się niezdolnem do prowadzenia tak wielkodusznej, moralnej polityki i nie mogło się wyzbyć pojęć czysto wojskowych. Wynik jej jest prawdziwy, jedynie żelazną ręką gwałtu podtrzymywany stan wojenny w polskich dzielnicach, który na obie strony wojujące demoralizująco oddziaływa. Ponieważ w dzielnicach z przeważającą polską ludnością ekonomiczna organizacya po stronie polskiej była silniejszą, państwo wrogie polskości musiało swoją mniejszość subwencyonować, t. j. robić ją ekonomicznie zależną, a politycznie krzywdzić. Pojęcie państwa, z którego cała ta fałszywa polityka płynie, musi być zmienionem.

„Prusy, prowadząc politykę antypolską, powinny mieć wzgląd i na inne państwa niemieckie, które cierpią, nie chcąc się nagiąć do prusactwa. Kwestya polska jest kwestyą cywilizacyi, ale nie w tem znaczeniu, jakoby Polakom miała się narzucać kultura niemiecka, ale w tem znaczeniu, że Prusy z państwa militarnego i policyjnego powinny się stać państwem więcej kulturalnem, które nie tyka się nienaruszalnych praw. Przesadzona chęć rządzenia, która objawia się nietylko w wydawaniu ustawicznych przepisów i dekretów, ale i zewnętrznie w zachowaniu się większej części urzędników, szczególnie na kresach wschodnich, jest powodem tej niechęci, którą Prusy tak samo tam jak i gdzieindziej wzbudzają. Niemcy z Zachodu i Południa byliby z pewnością więcej pojednawczo działali i przynieśli cieplejsze serca na wschodnie kresy. Prusy o wiele więcej powinny stać się niemieckiemi. Oto rozwiązanie kwestyi polskiej, jako też i wielu innych niedomagań państwa niemieckiego; to położyłoby też koniec nieufności, którą żywią wszystkie narody do pokojowo w gruncie rzeczy usposobionych Niemiec".

Zadania chwili.

Gdyby można było spojrzeć z lotu ptaka na nasze środowisko, osobliwsze możnaby było widzieć rzeczy... bawimy się w Europę, chcemy poruszyć „swój" wóz, ale szarpiemy go na wszystkie strony świata, zardzewiała maszyna stoi jak wryta, tysiączne zawady drogę tamują i niby politykujemy! Naszego życia obraz, doprawdy, to kupa rumowisk; nie odbudowawszy ścian, udrapowani w togi partyjne, pozajmowaliśmy pompatycznie posterunki i... piramida

---

Wrażenia z Egiptu.

(Ciąg dalszy)

Lecz Wielka Brytania posiada Egipt nietylko dzięki organizacyi politycznej i środkom wojskowym. Daleko w większym od tego stopniu zabezpieczyła sobie w Egipcie przyszłość za pomocą zawładnięcia finansami kraju i nader użytecznych, przez nią podjętych, reform wewnętrznych. Wiadomo, że w dobie zajęcia przez Anglię, Egipt był w stanie kompletnego bankructwa, nie był on w stanie zadość czynić swoim zobowiązaniom, dlatego ustanowioną została kasa długu egipskiego i w posiadaniu tej kasy, a raczej w jej zarządzie, znajdowała się cała prawie własność rządu egipskiego, t. j. jego własność prywatna, dochody z ceł, z podatków etc, przytem złota w obiegu nie było całkiem. Po zajęciu przez Anglię, sytuacya całkiem się zmieniła, długi egipskie po kilku latach angielskiej administracyi, o ile nie zostały spłacone, przestały być ciężarem dla kraju, złoto jest w obiegu coraz więcej, przy pomocy pieniędzy angielskich powstał cały szereg instytucyi, będących najlepszym dowodem polepszenia stanu skarbowości krajowej. Tu w pierwszym rzędzie zasługuje na wzmiankę „egipskie Towarzystwo Kredytowe" (*credit foncier*), założone jeszcze przed okupacyą, a zreformowane na zasadach o wiele zdrowszych już przez Anglików, dalej „Inspection Generale des irrigation de la basse et haute Egypte" rządowe przedsiębiorstwo irrygacyjne, które przy pomocy pieniędzy angielskich podjęło na wielką skalę irrygacyę ziemi, dzięki czemu co roku zostaje wydartą pustyni ogromna ilość ziemi urodzajnej, wreszcie „Banque Nationale", „Banc of Egypt" etc. etc.

Nie mniej ważną reformą skarbową w Egipcie jest udział rządu angielskiego w uregulowaniu finansów kanału Sueskiego. Wiadomo, że był on zbudowany w r. 1859—1869 przez kompanię francuską z Levepsem na czele. Kapitał akcyjny wynosił 12,800,000 funtów szterlingów i został podzielony pomiędzy wszystkie państwa cywilizowane. Oprócz tego, część kapitału, użytego na budowę, wydatkował Said-pasza, wicekról Egiptu, za co otrzymał przywilej objęcia na rzecz Egiptu kanału na własność. Z czasem Seid-pasza począł przyjmować względem kanału zobowiązania w imieniu Egiptu, a gdy zobowiązaniom tym uczynić zadość nie był w stanie i z biegiem czasu ogłoszonem zostało bankructwo Egiptu, prawa jego do kanału Sueskiego nabyła Anglia, tak, że obecnie posiada więcej, jak połowę wszystkich akcyi kanału. Zważywszy, że według koncesyi, kanał po 90 latach użytkowania akcyonaryuszów, przechodzi do Egiptu, widzi się, oczywiście, jak ważny atut w zarządzie Egiptu posiada Anglia, dzięki kanałowi Sueskiemu. Bo nie mówiąc o tem, że przez to będzie przez czas długi miała w swojem ręku całą administracyę kanału Sueskiego i otrzymywać będzie bardzo znaczną dywidendę od kapitału, który w nim reprezentuje, lecz nadto przy przechodzeniu kanału w ręce Egiptu rząd angielski, jako największy akcyonaryusz, będzie miał głos decydujący, najpierw, bądź co bądź, mając możność poparcia swego zdania w każdej chwili potężną flotą Śródziemnego morza. Oprócz tych wszystkich instytucyi, które zostały zapoczątkowane przez rząd angielsko-egipski i za pieniądze angielskie, jest w Egipcie jeszcze cała masa przedsiębiorstw bądź akcyjnych, bądź prywatnych, które powstały dzięki prywatnej przedsiębiorczości Anglików. Do takich przedsiębiorstw należą różne Towarzystwa kolejowe i nawigacyjne, Banki krótkoterminowe, fabryki etc. Oczywiście, taka nadzwyczajna zależność ekonomiczna Egiptu od pieniężnego rynku angielskiego ma w dziedzinie okupacyi kraju przez Anglików jeszcze większe znaczenie, niż zależność polityczna i w stanowczej chwili więcej zaważyć może, niż wojsko i flota.

Ot, jakich środków używa Wielka Brytania do zarządu Egiptem: z jednej strony władza wojskowa z różnemi represyami wojskowemi, z drugiej—rząd narodowy i subsydya angielskie we wszystkich niemal dziedzinach skarbowych. Władza wojskowa jest konieczna, gdy się zważy fanatyzm muzułmański, nienawiść Arabów do Europejczyków i ogromna dzikość, wynikającą z braku wszelkiej cywilizacyi. Rząd narodowy obudza pewne aspiracye narodowe, sprzyja rozwojowi kultury, a zarazem osłabia opozycyę przeciwko Anglikom, wreszcie subsydya skarbowe we wszelkiej formie podnoszą dobrobyt ogólny i przyczyniają się do rozwoju państwa.

Na tem mniej więcej tle rozwijają Anglicy administracyę Egiptu i, chociaż udział ich w rządzie egipskim jest stosunkowo niewielki, wywierają wpływ ogromny i wpływ ten zawsze bywa jednaki, t. j. bardzo kulturalny, wysoce dla kraju użyteczny i pełen liberalnych idei. Przedewszystkiem chodziło im o zapewnienie jednostce praw cywilnych, oraz bezpieczeństwo osoby i mienia. W tym celu zaprowadzili najpierw względnie dobrze zorganizowane sądownictwo cywilne i karne (bez sądu przysięgłych), złożone z krajowców i podjęli walkę przeciwko różnym pozostałościom dawnych czasów, jako to: niewolnictwu, przekupstwu, wyzyskowi, rozbojom etc. Nadto dla cudzoziemców zaprowadzili tak zwane sądy konsularne i sądy mieszane. Oba rodzaje tych sądów są stosowane zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych; pierwsze w sprawach dwóch cudzoziemców jednej narodowości, albo w sprawie cudzoziemca z krajowcem, drugie w sprawach dwóch cudzoziemców różnej narodowości. Przytem w sprawach karnych winni są najczęściej wysyłani do ojczyzny, gdzie się odbywa sąd i stosuje kara według praw danego kraju. Znaczenie sądów konsularnych i sądów mieszanych na tem głównie polega, że ochraniają one cudzoziemców od stronniczości sądu krajowego (*tribunal indigene*) i uwzględniają najrozmaitsze właściwości praw ojczystych podsądnych. Zła strona tej całej organizacyi, opartej na tak zwanych kapitulacyach egipskich, mieści się w tem, że pomiędzy przestępstwami karnemi nie są wyróżnione przestępstwa polityczne i skutkiem tego winni polityczni bywają wydawani ojczystemu rządowi. Na tym właśnie gruncie rozpoczęły się w dniu 22 i nast. stycznia b. r. znane manifestacye antyrosyjskie w Kairze i Aleksandryi i dlatego to lord Curzon, gdy się do niego zwrócili manifestanci, w liście otwartym do pism wypowiedział zdanie, że „kapitulacye" w pewnych punktach powinny być zmienione, dopokąd jednak istnieją, obowiązują rząd egipski. Manifestacye te powstały skutkiem tego, że rząd egipski wydał rządowi rosyjskiemu trzech poddanych rosyjskich, którzy pod groźbą wysadzenia w powietrze rosyjskiego okrętu zażądali od kapitana 80,000 rubli. Oczywiście było to przestępstwo kryminalne, a nie polityczne i manifestanci nie mieli żadnej racyi powoływania się na „kapitulacye".

W dalszym ciągu dla podniesienia dobrobytu krajowego, podejmuje rząd egipski, z inicyatywy Anglii, cały szereg melioracyi. Mówiliśmy już o irrygacyi; oprócz tego, rozpoczęto walkę z drugą plagą krajową, z moskitami, którą już ukończono w Port-Saidzie, a prowadzi się jeszcze w Kairze, Aleksandryi i Suezie. Wreszcie tenże buduje drogi żelazne, pomiędzy któremi znajduje się mająca wszechświatowe znaczenie, jak np. linią, mająca połączyć Aleksandryę z przylądkiem Dobrej Nadziei; przeprowadza telegrafy i telefony, zakłada stacye lecznicze etc. W specyalnej swojej opiece ma także rząd nowo przyłączoną dzielnicę Sudan i dlatego ta część Egiptu zaczyna przybierać wygląd całkiem nowy i, być może, w krótkiej przyszłości, nie będzie dla kraju ciężarem, lecz pocznie nawet przynosić znaczne dochody.

I. O. S

(D. c. n.)

gruzów rośnie, a na szczycie siedzi z załamanemi rękoma Jeremiasz, „Czarny jegomość“, nasz fejletonista z „Dziennika“, i biada. i głowę popiołem posypuje... *vae victis*! Czy dalej mamy sobie wymownie tłómaczyć, że jedynem naszem zbawieniem jest wprzęgnięcie się do rydwanu rewolucyi rosyjskiej, jak krzyczą jedni, czy dalej mamy, ogłuszając powietrze klekotem powyciąganych z lamusów pradziadowskich zbroic, wrzeszczeć *urbi et orbi*: nie pozwalam! i toczyć namiętne spory o autoryach powiatowych, czy też dyktatorach gubernialnych, lub zrzeszeniach?... Czy też, wydąwszy pogardliwie usta, z wyżyn chłodnej rozwagi i „wyższej“ kultury, machnąć ręką na wszystko, jak robi wielu?... Czy dalej mamy gadać, gadać bezustanku i nawzajem się nie rozumieć? Stuletnia polityka przemocy i gwałtu wydarła nam moc ziemi, zatraciła w więzieniach najlepszych synów, odebrała fundusze, wszechnice, biblioteki, zobojętniła, znieprawiła dusze, a my, zebrawszy się w sześciu ludzi, tworzymy dziesięć wrogich obozów, pragniemy tylko nawzajem się unicestwić! A tam, na wsi, w miasteczkach, szlachcic chodaczkowy lub chłop-osadnik mazurski, wychowuje dzieci bez Boga i szkoły, nie wie, dlaczego nazywają go Polakiem, a my opowiadamy sobie o Pedekach i Endekach!

W miastach mamy tysiące pensyonarek i uczniaków, którzy nie znają historyi ojczystej, ale opowiedzą nam dokładnie androny o stosunkach seksualnych, lub zasypią nas powodzią argumentów w obronie walki klas, lub katechizmu Marksa i Engelsa, czy innych Żydków niemieckich! Mamy tam także panów oświeconych, gładko uczesanych, dobrze odżywionych, Polaków, a jakże, którzy lepiej wiedzą, ilu kadetów przeszło z Riazania do Dumy, a ilu trudowików, aniżeli wiele szkół liczy Macierz Szkolna, a dajmy na to w kongresówce, lub wielu jest Polaków w Ameryce! Mamy „Europejczyków“, którzy znają lepiej drogę ze swoich pałaców do Nizzy, lub Wiednia, aniżeli do duszy polskiej, do bolączek i ran naszych, i jakże Ty nie masz płakać na takich gruzach, Jeremiaszu! fejletonisto „Dziennika“?

Kiedy nareszcie światło nam zabłyśnie, kiedy nareszcie zrozumiemy, że to nie jest życie, że to jest bagno? Kiedy i kto nam nareszcie wytłómaczy, że społeczeństwa, które przeszły ewolucyę dziejową, społeczeństwa uorganizowane, zróżniczkowane, muszą i mogą dzielić się na partye, które będą i muszą walczyć ze sobą, bo to jest proces porodu myśli twórczej, ale to dlatego, że ogół takiego społeczeństwa jest uświadomiony; każda jednostka myśli, wie, czego chce, a my, my jeżeli przy naszem rozbiciu, przy naszej nędzy duchowej, urządzamy sobie socyalizm, Endecyę, czy Pedecyę, jesteśmy dziećmi, bawimy się w koniki! Nie może być partyi, nie może być odrębnych kierunków tam, gdzie ducha społecznego niema, a bezładna i różnorodna masa?

Należymy do starego narodu, z przeszłością dziejową, z kulturą ze wskazaniami o szerokiem podłożu, my nie możemy iść na przyprzążkę do partyi rosyjskich, ani prawica, ani lewica nas nie rozumie i zrozumieć nie może, bo tam, gdzie bat i przemoc była piastunką, tam wyrósł protest zniszczenie, absolutyzm i doktryneryzm... Gdzie mamy się porozumieć? Co Żydzi nam w związku dać mogą? Te ciemne u dołu, zrozpaczone, zsocyalizowane, wrogie wszelkiej idei religijnej Zachodu i nienawidzące wszelkiego „patryotyzmu“, ktory w Rosyi niesie im tylko pogrom, masy nas nie chcą i nie mogą uznawać! *Splendid isolation* prawda? Czy naprawdę nam się zdawało, że na wyborach koniecznie musimy odnosić zwycięstwa?

Zdaje się, że rzeczywistość nieco nas sprowadziła na ziemię... Więc? Więc znów będą komitety, podkomitety, autonomie, hegemonie, protesty?

Czy tak? Coś się zepsuło w państwie Duńskiem. Jedni chcą pracować ale dla Europy, drudzy — *pour le roi de Prusse*, inni chcieliby, ale nie chcą właściwie, inni takżeby chcieli—ale ich drudzy nie uznają, przeto brakuje łącznika w całej tej rzeczy... ducha!— Rada jest jedna! Konstytucya opowiada nam o wolnościach, a stronnictwa deklamują o „swobodzie“ do przesytu, „prawo“ nie karze za naukę, czy nie rzucić się do oświaty, do „bezpartyjnego“ robienia z „tłumu“ „człowieka“? A może się uda? Może przy wyborach do 6-ej Dumy, my, Polacy, nie będziemy asystować przy drugiem przedstawieniu, jak ciemny chłop wyciąga z urny wyborczej zatrute „kwiaty“... z bagna?

Pancerny.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Towarzystwo prawnicze Urząd związków i stowarzyszeń zaregestrował ustawę Towarzystwa prawniczego w Warszawie.

Założycielami nowej instytucyi są adwokaci: Karol Dunin, Henryk Konic, Jan Jakób Litauer, Stanisław Leszczyński, Feliks Ochimowski, Leon Papieski i Bolesław Rotwand, oraz radcowie prokuratoryi Królestwa Polskiego: Ignacy Baliński i Jan Domaszewski.

Towarzystwo prawnicze ma na celu podniesienie poziomu oraz rozwój polskiej wiedzy prawniczej.

Do urzeczywistnienia tego ma prawo:

urządzać narady, wykłady i odczyty publiczne ze wszystkich dziedzin umiejętności prawnych, z uwzględnieniem praktyki sądowej i administracyjnej oraz sprawozdań z ruchu prawodawczego;

zwoływać zjazdy prawnicze;

ogłaszać konkursy na prace z dziedziny umiejętności prawnych;

udzielać opinii prawnych w sprawach doniosłości publicznej i redagować projekty prawodawcze;

wydawać pisma prawnicze i podręczniki;

zakładać biblioteki i czytelnie;

prowadzić seminarya prawnicze i wogóle podejmować prace odpowiednie swym celom.

Siedzibą Towarzystwa jest Warszawa, działalność zaś rozciąga się na całe Królestwo Polskie.

Towarzystwo opieki nad zabytkami. Na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa w Warszawie, sekretarz p. Kazimierz Broniewski, odczytał sprawozdanie z działalności instytucyi za czas od dnia 1-go listopada r. z. do d. 10-go b. m., które podajemy w streszczeniu z uwagi, iż opieka nad zabytkami polega: 1) na ich konserwacyi, 2) na inwentaryzowaniu i 3) na utworzeniu odpowiedniego muzeum. Zarząd Tow. postanowił rozwinąć wszystkie trzy działy opieki i wprowadzając je stopniowo, w miarę środków i możności, przeprowadzić w całości przedsięwzięte zadanie.

Ażeby dojść do zamierzonego celu, zarząd utworzył organizacye korespondentów i delegatów na ziemiach dawnej Polski, a nadto czynności Tow. rozdzielił na trzy komisye: budowlaną, inwentaryzacyjną i Starej Warszawy, powołując do nich osoby odpowiednio wykształcone, lub też znane z działalności swej na polu archeologii polskiej. W tym też celu zarząd opracował stosowne kwestyonaryusze, które wkrótce będą wydrukowane i rozesłane korespondentom w czasie jak najkrótszym. Nadto komisya inwentaryzacyjna przystąpiła do układania repertoryum zabytków, o których wiadomości były drukiem ogłaszane w różnych wydawnictwach. Łącznie z wiadomościami, gromadzonemi przy pomocy kwestyonaryuszów dla zabytków, nieogłoszonych drukiem, w niedługim czasie uda się Towarzystwu utworzyć dokładny katalog wszystkich zabytków i pamiątek, znajdujących się na ziemiach polskich.

Dla ułatwienia korespondentom czynności po kościołach, będących jednem z najważniejszych archiwów naszych zabytków, rozesłano odpowiednie odezwy do księży biskupów z prośbą o poparcie zamierzeń instytucyi. Wskutek propozycyi, z jaką w imieniu zarządu zwrócił się do J. E. ks. arcybiskupa Chościak-Popiela, prezes Tow., ordynat Adam hr. Krasiński, ażeby dzieła sztuki, znajdujące się po kościołach, nieczynne w służbie Bożej i stanowiące z tych lub owych powodów inwentarz archiwalny kościoła, wolno było duchowieństwu zwracać do muzeum Tow., dostojnik Kościoła nietylko przychylił się do przedstawionej propozycyi, ale nadto zadecydował, że zarówno wszelka ekspertyza przy odnawianiu kościołów i aparatów kościelnych, jak pośrednictwo i kierownictwo w załatwianiu tych czynności oraz zinwentaryzowaniu zabytków, z ramienia władzy archidyecezyalnej powierzone będzie Towarzystwu.

Tow. liczy obecnie członków 313-tu, liczba ta jednak stale się powiększa. Fundusze, jak dotychczas, są bardzo szczupłe i nie przekraczają 4,000 rubli. Stan ten wszakże ulegnie poprawie, od delegatów bowiem z prowincyi nie nadeszły jeszcze wykazy pozyskanych członków i zebranych funduszów.

Lokaut w Łodzi „Gazeta Polska“ pisze, że przez lokaut i tak długo panującą anarchię, ludność robotnicza w Łodzi doprowadzoną została do stanu niezwykłego wyczerpania i rozstroju. Świadczy o tem między innemi olbrzymi wzrost konsumcyi spirytusu.

„Według zupełnie wiarogodnych danych sprzedano wódki 40°

		wiader	
w styczniu	1905 r.	20.987	za 203,256 rb.
"	1906 r.	50,285	za 404,200 rb.
"	1907 r.	67,989	za 545,760 rb.

„W r. 1907 ilość wypitej wódki, w stosunku do r. 1905, potroiła się, a w stosunku r. 1906 wzrosła o 27%.

„Cyfry te wskazują, gdzie, pomimo nędzy, idzie znaczna część zarobków robotniczych i świadczą o zupełnej dezorganizacyi życia robotnika łódzkiego, wywołanej działalnością socyalistów, rzekomych jego przyjaciół.

„Ta dezorganizacya życia fabrycznego jest główną przyczyną obecnego lokautu i powodem, że fabrykanci napewno nie ustąpią ani na krok od swoich postulatów“.

Za kordonem.

Odezwa klubu rusińskiego. „Diło“ zamieszcza na naczelnem miejscu odezwę rusińskiego klubu sejmowego, podpisaną przez wszystkich 14-tu posłów rusińskich sejmowych w sprawie urzędowego języka w gminach.

Wskazując zaproponowany przez posła Abrahamowicza i towarzyszów projekt ustawy, według którego za wewnętrzny język urzędowy danej gminy ma być na przyszłość uważany ten język krajowy, którym gmina, jako urzędowym, posługiwała się w chwili wejścia w życie tej ustawy, a do zmiany jego trzeba będzie większości $^3/_4$ głosów rady gminnej; wskazując dalej to, że projekt ten może niebawem stać się ustawą, wzywa rusiński klub wszystkie zwierzchności gminne, aby jeszcze w tym miesiącu zwołały posiedzenia rad gminnych, w celu uchwalenia zwykłą większością głosów, że od dnia tej uchwały ma być używany język wyłącznie rusiński, jako urzędowy język gminny, tak w wewnętrznem urzędowaniu, jak i w porozumieniu się ze stronami i w korespondencyi z władzami autonomicznemi i rządowemi.

O młodzieży polskiej w Szwajcaryi.

Genewa, w lutym.

Niema chyba kraju równie gościnnego dla młodzieży cudzoziemskiej, jak Szwajcarya. Wśród 5,855 studentów i 1,812 studentek zwyczajnych (liczba wolnych słuchaczów i słuchaczek wynosi 2,669), zamatrykułowanych w 6-ciu uniwersytetach, politechnice zurychskiej oraz akademi w Neuchatêl'u, cudzoziemcy, będąc w liczbie 4,285, stanowią 56%, czyli absolutną i wyraźną większość. Składają się na nią głównie emigranci z państwa rosyjskiego, w ilości przeszło 2,500, następnie idą Niemcy (579), Austrya (prawie 300), Francya (178), Bulgarya (przeszło 150), Włochy (120) i t. d. Dane powyższe zaczerpnąłem (pośrednio) z pisma: „Academia“, stanowiącego organ młodzieży uniersyteckiej. Co się tyczy ilości Polaków, studyujących w Szwajcaryi, to zestawienia, oparte na danych urzędowych, uwzględniających w swych podziałach przeważnie zasadę państwową, a nie narodowościową, niewiele rzucają światła na tę kwestyę, najbliżej nas obchodzącą. Trzeba się tedy opierać na wyliczeniach przybliżonych, dokonywanych przez samą młodzież. Do trudności natury technicznej przyłącza się jeszcze ta okoliczność, iż linia demarkacyjna, odgraniczająca żywioł polski od innych, uwydatnia się nieraz wśród luźnych grup etnicznie niejednolitych z większością, dość niewyraźnie. Jakkolwiekbądź komisyi organizacyjnej XX zjazdu „Zjednoczenia Młodzieży Polskiej zagranicą“ udało się nakreślić przybliżony szkic statystyczny, na którym się opieram poniżej. Według tych danych (opartych na obliczeniach raczej przesadzonych, niż zbyt skromnych) młodzież polska, ucząca się w Szwajcaryi, stanowi (w liczbie $5^1/_2$ setek) około 30% ogółu młodocianej „emigracyi“, rozrzuconej w ilości mniej więcej 18 setek po uczelniach wyższych Europy Zachodniej (z tej liczby na Niemcy przypada prawdopodbnie przeszło 6 setek, na Francyę około $3^1/_2$, na Belgię przeszło $2^1/_2$). Największe kolonie polskie posiadają Zurych i Genewa, następnie idą: Fryburg, Lozanna i Bern, liczące po kilkudziesięciu polskich studentów słuchaczek i wolnych słuchaczów i słuchaczek. Ogółem jesteśmy w mniejszości w porównaniu z Rosyanami i Żydami w Rosyi, w większości—z każdą poszczególną grupą z krajów: Francyi, Bulgaryi i Włoch. Stosunek liczebny do Niemców nie jest wyraźny.

Życie zbiorowe kolonii polskich płynie w stowarzyszeniach, opartych bądź to na podstawach czysto materyalnych, jak „Pomoce bratnie“, bądź to na potrzebach samokształceniowych i wogóle umysłowych oraz na współżyciu towarzyskiem. W jednej z liczniejszych kolonii powołano do życia towarzystwo sportowe „Sokół“ — ogółem zaś liczba stowarzyszeń polskich w Szwajcaryi dochodzi do 17 lub 19. Z tej liczby tylko 3 czy 4 należy do „Zjednoczenia Młodzieży Polskiej zagranicą“, ogniskującego wogóle około 15% Polaków, studyujących w różnych krajach Europy zachodniej, a starającego się możliwie czynnie i energicznie podtrzymywać ścisłą i organizacyjnie ustaloną łączność pomiędzy poszczególnemi koloniami. Okoliczność tego rodzaju musi się przyczyniać do podtrzymywania objawów zaściankowości i partykularyzmu, łacno wykwitających wśród bądź co bądź nielicznych naogół ugrupowań, rzuconych na grunt egzotyczny.

Na różniczkowanie się przekonań politycznych wpływają: oddalenie od kraju; ograniczona względnie skala akademickiego życia zbiorowego: zupełny brak warunków, stwarzających politykę ciągłej walki opornej i agresywnej— z władzami uniwersyteckiemi i całym oficyalnym aparatem zakładu naukowego, do której tak przywykliśmy w Warszawie, a która na tutejszym gruncie może być tylko wspomnieniem; wreszcie — różnolitość składu polskich kolonii. Objawem, nierzadko spotykanym, jest bezpartyjność, o tyle opaczna, iż polegająca na panicznej obawie przed wszelkim, najbardziej urojonym, pozorem zabarwienia politycznego. Oczywiście, uwaga powyższa nie stosuje się do ogółu „bezpartyjnych“. Wśród żywiołów o fizyognomii wyraźnej mają największe wpływy partye socyalistyczne, w szczególnosci zaś P. P. S., kierunek narodowy jest słabiej reprezentowany, niż gdzieindziej.

Dobrą przeciwwagę sławnych utarczek i zgoła platonicznych porywów stanowi działalność, prowadzona przez młodzież akademicką wśród robotników polskich w tych miejscowościach, w których wzmożone w ostatnich latach wychodźtwo zarobkowe do Szwajcaryi wytworzyło odpowiedni materyał. Obcowanie z „obiczysasami“, nauczanie, dostarczanie książek i gazet, pomoc prawna (między innemi prowadzono w roku ubiegłym kilka procesów z pracodawcami, przeważnie pomyślnie ukończonych)—oto główne wytyczne „komisyi oświatowych“ Zjednoczenia, starających się jednocześnie szeregować przyczynki do statystyki wychodźtwa.

Z przedstawicieli starszego społeczeństwa, mających pewien kontakt z młodzieżą, wymienić należy: prof. Laskowskiego, przekązującego już od wielu lat w uniwersytecie genewskim zasoby swej wiedzy medycznej młodym pokoleniom przyszłych lekarzy, prof. Kowalskiego, znanego fizyka, wykładającego w uniwersytecie fryburskim, oraz weterana naszego piśmiennictwa—Teodora Tomasza Jeża. Sędziwy pułkownik Miłkowski uczestniczył w XX zjeździe Zjednoczenia; wobec sensacyjnych rewelacyi dziennika „Die Post“, któremu pruskie sumienie kazało węszyć w uczelniach szwajcarskich ogniska „polskiej intrygi“, wystosował (d. 22 stycznia) „List otwarty do narodu szwajcarskiego“, rzucający światło na obecny stan szkolnictwa polskiego i na charakter przejściowy wyjątkowo znacznego przypływu naszej młodzieży do uczelni szwajcarskich, oraz zawierający podziękowanie za gościnność, z jakiej młodzież owa korzysta na „wolnej ziemi Helwetów“. „List otwarty“, przedrukowany w całości lub częściowo w pismach szwajcarskich, spotkał się naogół z przyjęciem sympatycznem. **T. J. Ł.**

Z prasy rosyjskiej.

P. Mieńszykow w „Now. Wrem.“ w ten sposób ocenia walkę między rządem a Dumą państwową.

«Rząd, t. j. grupa ministrów, wybranych przez władzę naczelną został ogłoszony za wroga narodu. Jest to wrogi obóz i różnica zdań istnieje tylko co do tego, w jaki sposób należy prowadzić z nim walkę: lewica żąda gwałtownego szturmu, kadeci nawołują do oblężenia. O możliwości prawidłowej pracy niema mowy: *Cathaginem esse delendam*! Słowa p. Gołowina o łączności z monarchą brzmią jak żart tragiczny. Zaledwie posłowie rewolucyjnej większości zdążyli podpisać przysięgę Cesarzowi, gdy wyszedłszy na ulicę, zaczęli wołać do narodu: «podtrzymajcie nas! łączcie się! uzbrajajcie!». Zaledwie Duma zdążyła rozpocząć swe czynności, gdy rewolucyjni prawodawcy już rozbiegli się po przedmieściach Petersburga, po fabrykach, gdzie z niesłychaną otwartością rozpoczęli organizować poparcie z dołu».

Nie wiem, co robi obecnie rząd, lecz wiem, co robi armia rozpoczynająca oblężenie, zresztą widzą to wszyscy. Proszę tylko przeczytać którekolwiek z pism rewolucyjnych. Bunt działa zupełnie otwarcie. Z dniem każdym coraz szersze warstwy czerni wciągają się do tej akcyi. System wyczekiwania, system dobroduszności, lubowania się swem lojalnem postępowaniem prowadzi do tego samego bankructwa psychologicznego, które przeżyliśmy przed półtora rokiem. Wtedy Petersburg doznał uczucia słabości i nieprzezwyciężonego zmęczenia i poddał się w imieniu całej niezwyciężonej Rosyi. Kto może nam zaręczyć za to, że obecnie nie będzie tego samego? Rewolucya w zaczątku jest to drobnostka, jest to taki pożar, który można zalać wiadrem wody. Lecz jeśli dać mu się rozpalić, to będzie to wojna domowa, niemniej uciążliwa, niż wojna zewnętrzna. Już rosyjska rewolucya otrzymała możność rozwoju i ogarnia coraz szersze masy narodu. Nazwano bunt ruchem wolnościowym i ludziom się zdaje, że pozbyli się go. Lecz jeśli Duma naprawdę weźmie się do oblężenia władzy, jeśli naprawdę wmówi narodowi ten bezsensowny pomysł, że w Petersburgu mieszka «wróg ludu», to nie masz miejsca dla żadnych złudzeń co do przyszłości.

Gdyby choć serce mogło w organizmie cierpieć samodzielnie, można byłoby powiedzieć: a niech tam sobie, nic nie szkodzi! Rząd sam przez się nie jest drogi nikomu i sam on wcale nie upiera się przy swej władzy za jakąbądź cenę. Lecz rząd, jako organ narodowy, do takiego stopnia jest związany z życiem narodu, że porażka jego sprowadzi zniszczenie narodu. Rewolucyoniści myślą, że rabując władzę, zabijają samowolę, tymczasem mordują oni wolność. Bunt jest niebezpieczny nietylko dla tronu, lecz i dla reprezentowanej przezeń ojczyzny. Wśród roznamiętnienia walki partyjnej zawsze ginęła wolność. Ginęły konstytucye i nie takie jak nasza».

Na te jeremiady Mieńszykowa odpowiada „Riecz“.

«Tak, panie Mieńszykow, masz pan słuszność' żywiąc obawę paniczną przed wzrostem nastroju rewolucyjnego, słuszne są pańskie spostrzeżenia nad postępowym paraliżem władzy, nad jej straszliwym lekkomyślnym spokojem; słusznie mniemasz pan, że Petersburg może poczuć zmęczenie i poddać się. Ale czy wie pan, dlaczego to wszystko się dzieje? Naturalnie, że wiesz pan i w innych okolicznościach potrafisz bardzo wymownie o tem mówić. Jeśli czuje on takie zmęczenie, to tylko dlatego, że walczył bez nadziei zwycięstwa i w tej walce wyczerpał swe siły. Jeśli pozostaje mu poddać się, to tylko dlatego, że ubóstwo jego, znane dotychczas tylko nieznacznemu gronu wtajemniczonych, obecnie nie jest tajemnicą dla nikogo. Dziwi pana i oburza to, że, idąc do Dumy, posłowie zbierają się jak na wojnę, że prawodawcza, to znaczy przedewszystkiem pokojowa praca, ma w oczach wsi rosyjskiej wszelkie cechy walki z biurokracyą, że ministrowie zostali uznani za «wrogów ludu», że obecnie istnieje różnica zdań tylko co do tego, czy należy zwyciężyć wroga za pomocą szturmu, czy powolnego oblężenia. Masz pan słuszność, lecz czy myślisz pan, że wieś dopiero od swych posłów usłyszała, jakoby praca prawodawcza sprowadza się do walki z biurokracyą?

Jakże chcesz pan walczyć z tym nastrojem ludu, który wywołał na powierzchnię życia obecnych posłów? Czy myślisz pan, że niszczyć tych ostatnich można zniszczyć źródło złego?

Jesteś pan zbyt naiwny i względny. Ci, co tak samo, jak pan, rozumieją bunt i nie chcą mu się poddać, powinni konsekwentnie iść do końca. Powinni oni mówić o krwi potokach, o dziesiatkach tysięcy trupów, o zamachach stanu i przewrotach. Wprawdzie niewiadomo, czy sami oprawcy nie ulegną działaniu zarazka rewolucyjnego, lecz tam przynajmniej jest logika, wprawdzie logika absurdu, lecz, bądź co bądź, jakaś logika jest. Pan nie masz i tego. Poprostu rzucasz się pan w rozpaczy, nie wierząc ani w siły twórcze narodu, ani zdolność władzy do obrony. «Potoki krwi» mają przelać Kruszewany, a pan lokujesz swe kapitały za granicą lub radzisz robić to swym przyjaciołom. Panowie jesteście przyszłymi emigrantami rosyjskimi, robicie obecnie wszystko, co od was zależy, dlatego, ażeby wciągnąć władzę w trzęsawiska bez wyjścia, nęcąc ją swymi błędnymi ognikami. Wy jesteście prawdziwymi winowajcami, na was cięży odpowiedzialność za te wahania, które wy nazywacie zbytnią dobrocią. Zdradzacie rękę, która was broni, zwracacie się do niej z perswazyą, która przyjmuje formę groźby, kiedy ręka ta słabnie i opada pod wpływem znużenia, i kiedy wreszcie opadnie całkiem bezwładna, wy pierwsi przyjdziecie do obozu zwycięskiego i na jego korzyść będziecie tłómaczyć swe rady dwuznaczne».

Niezależnie od strony logicznej, którą się nie będziemy zajmowali, zawiera artykuł p. M. wyraźne wskazówki co do nastroju tych warstw biurokratycznych, których on jest doradcą pokątnym i reprezentantem. Radzi on zerwać z taktyką „lubowania się swoją lojalnością“ i położyć koniec buntowi, który znajduje także potężne oparcie w Dumie państwowej. Nie tak dawno ten sam p. M. odsyłał wszystkie sprawy do przyszłej Dumy, przekonywał o konieczności parlamentaryzmu. Ale to było w owych czasach błogiej nadziei, kiedy liczono na pomyślny wynik wyborów. Od kiedy rachuby te zawiodły, zmienił się i stosunek do parlamentu i ten sam p. M karci bezczynność władz. Świadczy to wymownie o tem stanowisku, jakie już dziś zajęto w „sferach“ wobec Dumy państwowej, jednego bowiem nie możemy odmówić pismu p. Suworina: a jest ono pod tym względem zawsze dobrze poinformowane.

„Słowo“ ostrzega kadetów przed sojuszem z lewicą skrajną.

«Riecz» jest zmartwiona odrębnem stanowiskiem Socyalnej-demokracyi, która wolała słuchać rozkazów Aleksinskiego, niż Milukowa i w osobie p. Izgojewa stanowczo odwraca się od umiarkowanych konstytucyonalistów.

Słowem, powtarza się stara historya: niema trwałego stanowiska, to też niema i pewności siebie i oto najliczniejsze w Dumie stronnictwo nie może zająć trwałego stanowiska, nie ma możności odegrać roli centrum, o której tyle pisano na łamach organów partyjnych, przeciwnie, fala wypadków coraz bardziej spycha ją na lewo w ten niebezpieczny wir, z którego trudno będzie wydostać się. W tym wypadku działają oni pod wpływem dwóch pobudek: Z jednej strony przestają oni wierzyć w trwałość obecnej Dumy i przypuszczając, że nastrój przyszłej kampanii wyborczej będzie jeszcze bardziej skrajny, przystosowują do tego swoją taktykę. Rachuby te, naszem zdaniem, nie są zupełnie słuszne: skrajny nastrój ubiegłej kampanii wyborczej wytworzył się pod wpływem nieudanej taktyki rządu, czy w przyszłości będzie to samo, to jeszcze kwestya. Druga pobudka wypływa z jeszcze żywego uroku rewolucyi z wiary w jej możliwość.

W łonie samego stronnictwa rozlegają się głosy, ostrzegające przed tą fatalną drogą. Profesor Pietrażycki uważa ten krok za błędny, słusznie wskazuje na konieczność liczenia się z prawicą, radzi dać im miejsce w prezydyum, lecz dotychczas głos jego jest głosem wołającego na puszczy. Prawidłowo stawia kwestye i pan Piotr Struwe, żądający prowadzenia polityki, niezależnej od lewicy skrajnej. Lecz przewódcy stronnictwa w dalszym ciągu liczą się tylko z fantastycznymi planami przyszłości, a nie ze stanem obecnym państwa. Jest to wielki błąd. Jeżeli znowu spotka ich klęska, jeśli nie potrafią oni wyzyskać swego stanowiska centralnego w Dumie, będzie to cios dla przyszłości stronnictwa, które nie zdążyło zachować drugiej Dumy, chociaż miało po temu możność.

Rosya potrzebuje istnienia Dumy państwowej. Rozwiązanie jej zwiększy ogólne rozprzężenie, zdezorganizuje jej kredyt, pogorszy sytuacyę ekonomiczną i finansową, zachwieje wiarę w zbawienność nowej instytucyi politycznej.

Ażeby uniknąć tego, należy dążyć do zjednoczenia wszystkich zarówno konserwatywnych, jak i liberalnych konstytucyonalistów. Tylko na tej drodze możliwe jest utworzenie trwałej podstawy dla rządzenia Izbą, dla zwalczania skrajnych zapędów obu skrzydeł.

Jeśli tej podstawy nie będzie, nie będzie Dumy.

(z).

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Nasze błędy przy wyborach.

Wybory ukończone; pora rozejrzeć się, dlaczego ponieśliśmy porażkę, aby w przyszłości unikać popełnionych obecnie błędów. Składać nasze niepowodzenie na ordynacyę wyborczą jedynie, byłoby to zamykać oczy na własne winy, a tego przedewszystkiem powinno się wystrzegać społeczeństwo, które chciałoby kiedyś walczyć zwycięsko. Jeżeli mamy pretensyę, że przewaga inteligencyi i stanowisko większych właścicieli ziemskich, jakie tu posiadamy, powinny nam zapewnić przodujące znaczenie w tym kraju, tembardziej powinniśmy się wstydzić, że pomimo tego i pomimo, że ordynacya nam zapewnia większy procentowo udział w wyborach, nie posiadamy dość wpływu na inne klasy wyborców, by módz przeprowadzić swoich kandydatów.

Byłem przez dwa lata wyborcą w gub. podolskiej i będę mówił tylko o tem, co, mojem zdaniem, było błędnem w taktyce wyborczej u nas; spodziewam się, że z pomiędzy wyborców na Wołyniu, Ukrainie i w gub. litewskich znajdą się tacy, którzy uczynią to samo; trzeba koniecznie poznać swe błędy, gdyż w ten sposób, jak mówią, będą one w połowie naprawione.

1) Pierwszym i kardynalnym błędem, który popełnialiśmy przez dwa lata z rzędu pomimo wielu ostrzeżeń w tym kierunku, było zupełne ignorowanie rozstrzygającego przy wyborach elementu, t. j. włościan. W pierwszym roku zawarliśmy blok z Żydami, w drugim— z rosyjską większą własnością; na zapytanie, czy mamy za sobą choć część włościan, skierowane do naszych przywódców komitetowych, odpowiadali oni w pierwszym roku tajemniczo: Żydzi nam ich zjednają; w drugim jeszcze bardziej tajemniczo: bądźcie spokojni, przecież z nami administracya, a ona ma ich w ręku. Tajemniczymi byli dlatego, jak się potem pokazało, że sami nie mieli wyobrażenia, w jaki sposób inni mieli zrobić dla nas to, czego sami nie umieliśmy, a po prostu wierzyli ich słowom na ślepo. Oczywiście, spotkał nas w obu razach zasłużony zawód, z tą wszakże różnicą, że w pierwszym roku nikt z bloku nie otrzymał włościańskich głosów, w drugim zaś otrzymali je tylko Rosyanie w liczbie kilkunastu do dwudziestu, które potrafili zjednać, lecz jedynie dla siebie. Nie czynię im z tego wcale zarzutu, ale dla nas jest to upokarzające; nie potrafiliśmy zrobić nawet tego, co oni, chociaż zawsze utrzymujemy, że jesteśmy o wiele bliżsi miejscowego ludu, z którym nas wiąże wielowiekowe współżycie i tradycya. Należy poprostu przyznać, że komitet nasz nawet nie uważał za potrzebne dowiedzieć się, jacy włościanie zostali po powiataeh wybrani do gubernii, a tembardziej nie pomyślał o zjednaniu dla nas choć niektórych z pomiędzy wybranych w ciągu kilkunastu dni, które oddzielały jedne wybory od drugich.

2) Zawarto porozumienie z partyą o bardzo nieokreślonym składzie: niewiadomo, czy zawieraliśmy blok z partyą rosyjską wogóle, czy z większą własnością, czy z partyą rządową. Blok ofiarował jedno miejsce duchownemu prawosławnemu i było zastrzeżone, że partye zblokowane nie mają prawa wchodzić w porozumienie z innemi partyami, jak tylko za obustronną zgodą; wobec tego zastanawia ta okoliczność, że kandydaci rosyjscy otrzymali wszystkie głosy duchownych prawosławnych, a polscy tylko kilka. Wchodząc w porozumienie, należało doskonale wiedzieć, iloma głosami blok rozporządza i starać się o pozyskanie brakującej ilości. Tymczasem pokazało się, że Rosyanie mieli w zapasie głosy włościan i duchowieństwa, których nam nie zapewniali, gdy my wyżej wspomnianym punktem umowy byliśmy zupełnie związani. Nie można tłómaczyć, że Rosyanie otrzymali głosy wypadkowe, gdyż głosy te były im z góry zapewnione. Z tego wynika, że przy zawarciu układu było widocznem, *que nous faisons un marché de dupe*—jak mówią Francuzi.

3) Przy wyborach porozumienie między partyami bywa dwojakiego rodzaju: partye mogą łączyć się w bloki ideowe i zawierać kompromisy tymczasowe. W pierwszym wypadku dwie partye, których zasadnicze postulaty są zgodne, wchodzą w ścisły związek w celu przeprowadzenia najbardziej pożądanych dla obu partyi kandydatów i w tym celu, gdy nie rozporządzają dostateczną ilością głosów, zawierają wspólnie kompromisy z innemi grupami wyborców. W drugim wypadku dwie partye, bez względu na różnice swoich przekonań, widząc, że niema innego sposobu przeprowadzić swoich kandydatów, zawierają w tym celu chwilowy kompromis. W tym drugim wypadku rządzimy się oportunizmem politycznym, dopuszczalnym przez taktykę wyborczą jedynie dla bezpośredniego osiągnięcia realnych korzyści. Kto, nań decyduje się powinien się bardzo ściśle obliczyć, czy celu zamierzonego dopnie, gdyż w przeciwnym razie przyczynia się tylko do zwycięstwa przeciwnika, a wtedy niema dlań tłómaczeczenia przed własnem społeczeństwem.

Błędem zasadniczym tych, którzy w naszem imieniu zawierali ugodę z partyą rosyjską, było pomieszanie tych dwóch typów porozumienia. Blok został zawarty na takich wurunkach, jak gdyby on miał podstawy ideowe, gdyż po pierwsze, nie dopuszczał osobnego porozumienia z innemi grupami, a po wtóre, nie zapewniał nam dostatecznej większości dla przeprowadzenia naszych kandydatów. Czy jednak zawarty blok mógł być ideowym? Stanowczo nie. Twierdzę to nie dlatego, abym uważał zasadniczo takie porozumienie z partyą rosyjską za niemożliwe, ale koniecznym warunkiem tego byłoby uznanie przez tę partyę za swoje podstawowych naszych postulatów, jak to praw wolnościowych i najobszerniejszego równouprawnienia. Ponieważ wszakże uznanie to nie było przy zawarciu układu wymagane, ponieważ ponadto cała akcya wyborcza toczyła się na gruncie narodowościowym, więc, oczywiście, porozumienie to było tylko czasowym kompromisem; należało je też odpowiednio traktować. a nasi przedstawiciele tego nie uczynili. Ujemna strona całej tej błędnej taktyki była dla naszej narodowej godności nader dotkliwą, gdyż roztrąbiono *urbi et orbi*, że my, Polacy, od tylu lat przez rząd gnębieni i pozbawieni w kraju rodzinnym praw obywatelskich, oddajemy swe głosy partyi rządowej. Dodatniego zaś rezultatu dla naszego społeczeństwa, t. j. wyboru jego przedstawicieli nie osiągnięto, gdyż rękojmi co do tego nie zażądano przy zawarciu porozumienia, chociaż powinno to było być warunkiem *sine qua non* dojścia takowego do skutku. Jeżeli udało się pozyskać jeden mandat dla naszego przedstawiciela, to tylko dzięki uznaniu, jakie on znalazł wśród wyborców partyi miejskiej. Zawarty blok zapewnił nam jedynie dwadzieścia parę głosów większej własności rosyjskiej wzamian za 43 głosy nasze, czego nie można nazwać świetnym rezultatem porozumienia: administracya zaś, o której głosiło się nietylko bez potrzeby, ale z wyraźną dla nas ujmą, że nas popiera, wydała kilka rozporządzeń wielce dla nas szkodliwych, którym, pomimo bloku z partyą rosyjską, nie umiano zapobiedz.

Na zakończenie muszę dodać jeszcze jedną uwagę: całą naszą akcyę wyborczą cechuje szczególny brak zaufania do ludzi, którym się powierza rozmaite funkcye: komitety powiatowe ograniczają mandaty, wydawane swoim przedstawicielom do komitetu gubernialnego i walczą ciągle z tym ostatnim o swoją samodzielność, komitet zaś gubernialny ogranicza pełnomocnictwa wydziału. Wina w tem poniekąd i samych wybranych, z których wielu przyjmuje wybór *honoris causa*, ale prosi o jak najszczegółowsze instrukcye, chcąc uniknąć odpowiedzialności. W ten sposób nigdy nic się nie zrobi, przy działaniu potrzebna szybka decyzya, a nie ciągłe odwoływanie się do wyższej instancyi; wyborcy powinni darzyć swoich wybranych zupełnem zaufaniem, a ci ostatni powinni przyjmować tylko takie funkcye, do których czują się uzdolnieni i nie bać się ponosić całkowitej odpowiedzialności za swoje czynności. Za szczyt braku zaufania, jaki wyborcy okazują swoim wybrańcom można uważać niedopuszczanie wybranych na posłów kandydatów, którym mamy powierzyć w Dumie obronę naszych najżywotniejszych spraw, do przemawiania na przedwyborczych zebraniach publicznych.

Kazimierz Weydlich.

Z życia prowincyi.

Zwinogródka na Ukrainie.

W lutym.

W korespondencyi z powiatu zwinogródzkiego, umieszczonej w N-rze 42 „Dziennika“, pan Burczak Abramowicz podał dość szczegółowy opis wyborów w Zwinogródce, oraz pierwszego polskiego przedstawienia amatorskiego. Widocznie jednak Szan. korespondent nie mieszka w samej Zwinogródce i o teatrzyku nie wszystko pamięta, gdyż w opisie pełno niedokładności. Ponieważ w korespondencyi wymienione są nazwiska wielu osób i ponieważ tym osobom często przypisywane są rzeczy, o których prawdopodobnie nie myślały nawet przeto, w celu zapobieżenia zwykłym w takim razie nieporozumieniom, proszę Szan. Redakcyę o wydrukowanie w „Dzienniku“ następujących sprostowań.

Co do wyborów w powiecie zwinogródzkim, to rezultat takowych był całkiem, inny niż ten, o którym informuje p. Abramowicz. Książę Kurakin, pomimo usilnych zabiegów, nie przeszedł na wyborach; wybrani zaś zostali chłopi ze sławnym Neczytajło na czele. Wyjątek stanowił jeden tylko obywatel ziemski, Rosyanin, p. Lempke, z niewyraźną fizyognomią polityczną.

Przedstawienie amatorskie nie miało całkiem charakteru muzykalno-dramatycznego, ale, zgodnie z programem, nosiło nazwę literacko-wokalnego wieczorku. Udział p. Masakowskiego w wieczorku ograniczył się do roli widza i hojnego ofiarodawcy, za co należy się mu prawdziwa wdzięczność. Jakkolwiek „urzędnicy“ (czy nie za oficyalna nazwa?) cukrowni olchowieckiej mieli w osobie pani Leopold i pp. Brodowskiego i Zaręby swoich 3 przedsta-

wicieli w gronie amatorów, to jednak wobec dość licznej obsady „Wicka i Wacka“ (12 osób i chóru 17 osób), popełnilibyśmy krzyczącą niesprawiedliwość, przypisując całą zasługę pracownikom cukrowni z Olchowca. Zastrzegam się przytem, że nie poruszam całkiem kwestyi wykonania. Chórami kierował nie ks. Popiel, a p. Przysiężewski.

Ciekaw jestem, jakby wyglądała na scenie komedya „Wicek i Wacek“, gdyby zagrano mały jej strzępek, t. j. tylko 2gi akt. Mieliby widzowie przed oczyma dość tajemniczy bal i nic więcej. Tymczasem rzecz się miała wręcz przeciwnie, gdyż ten właśnie akt był opuszczony ze względu na szczupłość sceny.

Błędnie też poinformowany został p. Abramowicz o finansowym wyniku wieczorku: nie 500 rb., lecz tylko 363 rb. czystego zysku zebrano dla niezamożnych uczniów miejscowej szkoły handlowej.

Sprostowawszy powyższe usterki w korespondencyi p. Abramowicza, dorzucę też od siebie parę myśli z powodu owego wieczorku.

W naszym grodzie i powiecie nie brak ludzi, którzy widzieli w przedstawieniu 10 lutego jedną z mniej więcej miłych rozrywek karnawałowych; ja jednak zaliczam się do grona tych, którzy w tem widzą coś więcej. Niewiele nas tu jest, ale i niczbyt mało... Mimo to życie polskie zamarło tu prawie zupełnie. 40 z górą lat mowa polska była tu w ukryciu i razem z polskim żywiołem prawie skazaną była na zaginięcie. Byli może nawet tacy, co zwątpili o jej wskrzeszeniu. Aż oto garstka młodzieży odzywa się publicznie. Przemawia mową polską, nuci drogą, rodzimą pieśń z kochanej naszej „Halki“. I słuchali tej mowy i swoi i obcy... Swoim serca rozgrzewała myśl, że nawet z tego cichego zakątku nie zdołano wygnać mowy polskiej... obcy spostrzegli, że żyje jeszcze ten naród, nad którym dyplomacya już postawiła krzyż grobowy.

Chociaż odegrania komedyi i śpiewów chóralnych nie można tak bezwzględnie chwalić, jak to uczynili pan Abramowicz i głos polski z Ukrainy, jednak, zważywszy, z jak wielkiemi przeszkodami musieli walczyć szlachetni amatorowie i z jaką obojętnością spotkał się na razie projekt urządzenia polskiego wieczorku w Zwinogródce, przyklasnąć musimy dzielnej. młodej drużynie naszej.

Baczniejszą uwagę moją zwróciłem na chóry i nie mogłem nie poddać się miłemu zdziwieniu, skąd w mieście naszem, tak ubogiem w Polaków, znalazło się tyle młodzieży, która niewątpliwie oddawna niesie w ofierze swoje wolne chwilki i dobre chęci, skoro była w możności dać nam wiązankę dość poważnych śpiewów. Wprawdzie widoczne były niektóre usterki, jak naprz. za mało energiczna batuta ze strony dyrygenta, następnie za słaba ekspresya, wskutek czego poważniejsze i ładniejsze rzeczy przeszły bez tego wrażenia, jakie mogłyby wywrzeć przy poprawnem wykonaniu. Ale podobno jedną z poważniejszych przyczyn tego jest ta okoliczność, że organizatorom zespołu śpiewaczego udało się zachęcić do chóru bardzo niewielką ilość inteligentnych i starszych śpiewaków, którzy łatwiej i prędzej potrafiliby odczuć i uwydatnić w śpiewie piękno i sztukę. Wogóle wpływ zaściankowego życia zbyt mało sprzyja rozwinięciu się u nas ducha obywatelskiego; tem się tłomaczy, dlaczego z takiem nieodowierzaniem, z taką obojętnością spotyka się u nas to wszystko, do czego w imię szlachetnej idei rwie się młodsze pokolenie w większych miastach.

Bądź co bądź, wieczorek 10 lutego był jednym z promyczków budzącego się ducha polskiego w naszym kresowym powiecie. I tym wszystkim, którzy swą pracą, swym trudem ten jasny promyk rzucili na nasze szare, stepowe życie, należy się cześć i uznanie.

Sulima.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—[:]—

(Z pism i od korespondentów).

— **Kamieniec Podolski.** Do kasy Kamienieckiego Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności wpłynęło już — według «Pod. Gołosa» — około 10.000 rubli.

— **Taraszcza.** Taraszczański sprawnik powiatowy robi starania u gubernatora kijowskiego «o zmuszenie» taraszczańskiego zarządu miejskiego do płacenia mu 604 rb. 87 kop. miesięcznie na koszta utrzymania policyi miejskiej. Jak zubożała taraszczańska kasa miejska, dowodzi fakt, że przy poruszaniu kwestyi wynalezienia środków na utrzymanie policyi proponowaną była, między innemi, sprzedaż lasu miejskiego. Obecnie zarząd miejski ze swej strony prosi gubernatora o pozwolenie zaciągnięcia pożyczki z sum podatku koszernego na utrzymanie policyi.

LIST DO REDAKCYI.

Wielmożni Panowie!

W sprawozdaniu ze zjazdu delegatów Związku oficyalistów, zamieszczonem w n-rze 48 „Dziennika Kijowskiego“, wkradły się pomyłki, które raczą W. Panowie łaskawie sprostować.

A więc:

1) Od początku mego wystąpienia kilkakrotnie zaznaczałem, że występuję jedynie, jako jeden z gości, obecnych na zjeździe i że wypowiadane przezemnie poglądy należy odnieść całkowicie na moją osobistą odpowiedzialność.

2) Powoławszy się na porównanie, wypowiedziane przez jednego z delegatów Związku oficyalistów, a mające służyć jako argument przeciw zarzutom, iż obecność właścicieli będzie krępowała pracowników, wyrażone w formie „kto się boi wilków, niech do lasu nie idzie“, zauważyłem, iż „o ile mielibyśmy nadal operować tem wulgarnem porównaniem, to czy nie pożyteczniej dla pracowników byłoby ów las (t. j. Związek) z „wilków oczyścić“

Między *oczyszczeniem Związku od udziału w nim pracodawców*, a jakowemś „*trzebieniem*“, leży przepaść niezmierzona, do przebycia której nikogo zachęcać nie mogłem, a tembardziej przypisywać takie zamiary Związkowi pracowników (do którego mam zaszczyt należeć), stawiającemu sobie za zasadę samopomoc i dążenie do poprawy bytu swych członków za pomocą środków kulturalnych.

Z poważaniem.

K. Zakostelski.

Zarząd centralny Związku oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi podaje do publicznej wiadomości, że w sprawozdaniu o Zjeździe Delegackim z dnia 24, 25 i 26 lutego, wkradły się pewne niedokładności, wobec czego Zarząd Centralny w tych dniach ogłosi w gazetach wyciąg z oficyalnego protokółu zebrania delegackiego i rozeszle takowy wszystkim członkom.

Jan Lipkowski.

KRONIKA.

— **Odezwa rektora uniwersytetu.** W uniwersytecie wywieszono następujące ogłoszenie rektora: „Wobec tego, że dnia 26-go lutego zajęcia w uniwersytecie były przerwane gwałtem przez grupę studentów, którzy chodzili po aulach i przerywali wykłady, rada profesorów uniwersytetu, nie decydując ostatecznie sprawy, powzięła uchwałę, aby uniwersytetu do pewnego czasu nie zamykać, a przerwać li tylko wykłady i zajęcia praktyczne.

— Onegdaj, o godzinie $2^1/_2$ po południu, policmajster zapytał przez telefon rektora uniwersytetu, czy wśród studentów, znajdujących się na zebraniu R.P.S., niema osób postronnych. O zapytaniu tem rektor zakomunikował R. P. S., która odpowiedziała, że osób postronnych na zebraniu rady niema, o czem rektor zakomunikował policmajstrowi. Jednocześnie w podwórzu sądu wojennego skonsygnowano oddział policyantów konnych.

— **Z uniwersytetu.** Wykład lekarza p. Nowaczka, który miał się dziś odbyć, odłożony został na czas nieokreślony.

Dziś, o godz. $10^1/_2$, w sali 11 auli odbędzie się drugie zebranie organizacyjne, zwołane przez „Komisyę organizacyjną stowarzyszenia przyrodników“. Będzie rozpatrywana ustawa Stowarzyszenia.

Wczoraj odbył się wiec medyków I kursu. Rozpatrzono sprawę medyków, którzy, pomimo uchwały strajku, składali egzamina. Postanowiono prosić R. P. S. o oddanie pod sąd łamiących solidarność.

— **Uwolnienie.** Gubernator kijowski wydał rozporządzenie uwolnienia 6-iu osób, zaaresztowanych w d. 5 lutego jakoby na zebraniu w domu ludowym. Ponieważ parę z tych osób mieszka w Kijowie bez meldunku, poleconem zostało wyjaśnienie tej kwestyi oraz poddanie zaaresztowanych karze administracyjnej za przekroczenie rozporządzeń obowiązujących.

— **Odmowa.** Gubernator odmówił p. I. Strzeszence pozwolenia na wygłoszenie w domu ludowym dwóch odczytów w języku rusińskim.

— **Ucieczka przestępcy politycznego.** Zesłany administracyjnie z m. Brusiłowa do kraju Narymskiego, G. Kijowskij, uciekł z miejsca zesłania.

— **Nominacya.** Na mocy rozkazu naczelnika kraju, urzędnik do specyalnych poruczeń, I. Zicharew, mianowany został pośrednikiem mirowym 1-go cyrkułu pow. kijowskiego.

— **Zmiana kary.** Zarządzających hotelem „Metropol“, pp. Rajskiego i Komisarowa, skazano po raz drugi na karę pieniężną po 3,000 rb. za niemeldowanie przyjezdnych. Kara ta została zamieniona na trzymiesięczne więzienie przy policyi. Pierwszym wyrokiem podsądni byli również skazani na trzymiesięczne więzienie. Winowajcy umknęli.

— **W sprawie działalności Milowicza.** Zarząd gubernialny polecił policmajstrowi zająć się zbadaniem podejrzanej działalności Milowicza, dobrze znanego w Kijowie pośrednika handlowego.

— **Nowe stowarzyszenia.** Gubernator kijowski otrzymał kilka próśb o zatwierdzenie ustaw następujących stowarzyszeń: 1) Towarzystwa lekarzy w Czerkasach, 2) Towarzystwa filantropijnego udzielania pomocy lekarskiej biednym chorym Żydom, zamieszkującym Berdyczów i 3) Humańskiego polskiego Towarzystwa gimnastycznego.

— **Pensya pułkownika Cichockiego.** Gubernator kijowski zażądał od izby skarbowej wypłacenia pensyi b. kijowskiemu policmajstrowi za cały czas, przez który ten ostatni był pod śledztwem w sprawie pogromu październikowego w Kijowie. Pułkownikowi Cichockiemu należy się około 4,000 rubli.

— **Posterunek policyjny w Światoszynie.** P. naczelnik kraju, W. Suchomlinow, zakomunikował gubernatorowi, że utworzenie w Światoszynie na koszt skarbu posad uriadnika i 6-ciu stójkowych jest, wobec obecnego stanu kasy rządowej, niemożliwem do urzeczywistnienia. Jednocześnie z tem gen.-gubernator jest zdania, że byłoby słusznem, aby w tak ożywionej i zaludnionej miejscowości, jaką jest Światoszyn, koszta utrzymania policyi ponosili sami mieszkańcy. W tych dniach odbyło się w tej sprawie posiedzenie członków Towarzystwa urządzenia Światoszyna, którzy nie zgodzili się na ponoszenie tych wydatków i zawiadomili o tem p. gubernatora.

— KRADZIEŻ. Ze stajni domu Nr 65 przy Bibikowskim Bulwarze skradziono 2 konie wartości 250 rb., a należące do Ch. Fajbiszenki.

— ZWŁOKI. W piwnicy domu Nr 6 przy ul. Luterańskiej znaleziono zwłoki dziecka ze śladami gwałtownej śmierci. Trup został odwieziony do prosektoryum.

Teatr i muzyka.

—∞—

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne.

W sobotę, dnia 24-go b. m., w lokalu P. T. G., odbyła się wieczornica, na którą złożyły się: orkiestra, deklamacya, gra na fortepianie, na mandalinie i na instrumencie „Omega“. Publiczności zebrało się znacznie mniej, niż zwykle, co przypisać należy technicznemu i wielu innym balom, które się równocześnie z wieczornicą odbyły.

Koncert rozpoczęła orkiestra pod batuta druha Wyrzykowskiego marszem Szramela: Wiedeń-Berlin, poczem usłyszeliśmy uwerturę z „Wolnego strzelca“, Webera, oraz „Virgo Maria“ Oberthüra, i w części 2-ej marsz z „Athalii“ Mendelsohna, koncert Mendelsohna (1-a część) z towarzyszeniem fortepianu (druhini Filarska) i „Hej Sokoły“ mazur Wyrzykowskiego.

Druh J. Handelsman wypowiedział „Lirnik wioskowy“ Kondratowicza, i „Naprzód“ J. Ochorowicza. Nie znając salii i jej akustyki, druh H. pierwszy utwór deklamował cokolwiek za cicho, za to w drugim porwał słuchaczy, wywołując huczne oklaski.

Panie Sz. i K. odegrały na 2-ch pianinach „Rondo“ Chopina zgodnie i harmonijnie, wykazując dużą technikę i wprawę. Zebrani, oceniając grę artystek, zażądali „naddatku“, wskutek czego panie Sz. i K. odedrały poloneza Kąstkiego, a po przerwie „Cambalettę“ Lacka.

Pan Wasilewski wystąpił po raz pierwszy z instrumentem „Omega“, skonstruowanym przez siebie. „Omega“ kształtem przypomina cytrę, dźwięk ma zbliżony do arfy, bardziej może melodyjny, lecz znacznie słabszy i z tego powodu mniej się nadaje do większej sali, jako instrument solowy. Pan W. odegrał „Kwiaty Polskie“ i na bis „Mazurka“ własnej kompozycyi.

Druh Furowicz z humorem wypowiedział monolog Zawadzkiego: „Dorożkarz warszawski“.

Na zakończenie p. Łubres odegrał na mandolinie: „Kołysankę“ Neronda i na bis: Aryę Poliny z „Pikowej damy“ i marsz mandolinistów.

Po skończonym koncercie tańczono do godziny 2 ej.

W niedzielę, 25-go b. m., w lokalu P. T. G., odegraną została przez kółko rzemieślnicze sztuka Korzeniowskiego: „Majster i czeladnik“. Biorąc pod uwagę młodociane siły i to, że artyści odbyli zaledwie dwie próby na seryo, wykonanie było nadspodziewanie dobre. Brak rutyny scenicznej i tremę, artyści pokryli w zupełności szczerem oddaniem się sztuce, starannością i zamiłowaniem. Kółko posiada bardzo dobre materyały, z których powinny się wyrobić poważne siły. Na wyróżnienie zasłużyły panie: W. i Marks, oraz pp.: Szwed, Lubecki i Kucharski.

W części koncertowej p. Marks wypowiedziała ze zrozumieniem wiersz Ochorowicza „Naprzód“; p. Lisicka odśpiewała „O Matko moja“ Maszyńskiego i „Hej poleciał sokół siwy“ Troszia.

Druh Z. Wilczkowski z wrodzonym humorem wypowiedział monolog Junoszy „Niedziela pana majstra“ i wywdzięczając się za oklaski: „Woły robocze“, „Cyklista“ i czterowiersz o kobietach.

Na zakończenie p. L. Kindlerowa odśpiewała „Skowronka“ Noskowskiego i na bis: „Z krzaku róży“ Danilewskiego i walc Ninnecio.

Po skończonem przedstawieniu ochoczo tańczono do północy.

Jakkolwiek strona materyalna niedzielnego wieczorku nie przedstawia się nazbyt świetnie, moralne korzyści są ogromne. Pierwsze lody złamane; połączenie członków dwóch kółek, którzy, aczkolwiek byli członkami P. T. G., lecz dotąd stronili od siebie, faktycznie nastąpiło, a co zatem idzie, osiągniętym został cel, w jakim P. T. G., jako T-wo demokratyczne, zawiązanem zostało.

A. S, G.

Teatr Sołowcowa.

Autor „Dzieci Waniuszyna“, Najdienow, w ostatniej swej sztuce, p. t.: „Ściany“, nie wykazuje postępu i rozwoju talentu — zarówno, co do treści, której stanowczo jest zamało na 4 akty, jak i co do roboty scenicznej. „Ściany“ o całe niebo niżej stoją od „Dzieci Waniuszyna“. Dużo frazeologii, niepopartej czynem, zamiast typów sylwetki, nie w każdym rysie uzasadnione, zamiast akcyi — migawkowe zdjęcia z natury. Nie mówiąc już o tem, że teza pozostaje do końca zagadką dla widza. Artyści teatru Sołowcowa grają tę sztukę poprawnie, ale tylko tyle, żadna postać nie utrwala się na dłużej w pamięci, a p. Nieradowski absolutnie do roli Artemona się nie nadaje, zarówno z warunków fizycznych, jak i z rodzaju talentu. Reżyserya i wystawa natomiast stoją na wyżynie prawdziwie kulturalnej.

K. Ł.

Ostatnie wiadomości.

Nowi ministrowie rumuńscy. Z Bukaresztu donoszą, że Jan Lahovary obejmuje ostatecznie tekę ministra spraw zagranicznych, a dr Istrati zostaje ministrem domenów.

Historyczne badania. Według wiadomości z Paryża, prezydent Fallières podpisał dekret, którym ustanowioną została komisya dla zbadania dokumentów, odnoszących się do wojny francusko-niemieckiej 1870—71 r.

Delegaci na konferencyę haaską. Z Konstantynopola donoszą, że delegatami tureckimi na konferencyi haaskiej zostaną prawdopodobnie minister Turkhan pasza i Nuri bej, generalny sekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych.

Z francuskiej rady ministeryalnej. Na posiedzeniu rady ministeryalnej 9 marca minister Viviani oświadczył, że gotów jest przyjąć podczas obrad o odpoczynku taką formułę, która, utrzymując zasadnicze postanowienia ustawy, pozostawiałaby rządowi wybór czasu dla zbadania zarzutów, podnoszonych przeciwko niektórym paragrafom powyższej ustawy.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 28 lutego. — Socyal-demokracya postanowiła względem Koła polskiego zachowywać się z bezwzględnem niedowierzaniem; na tym punkcie solidaryzuje się ona całkowicie ze skrajną prawicą. Na wczorajszem posiedzeniu frakcyi socyal-demokratycznej postanowiono kadetów i Polaków uważać za stanowczych wrogów rewolucyi.

Petersburg, 28 lutego. — Pogłoski o rozwiązaniu Dumy są przesadzone, pochodzą one głównie od skrajnej prawicy. Dziś w Dumie panuje nastrój spokojny, przeważa przekonanie, że Duma będzie trwała i że będzie pracować.

Dziś do Dumy przyjechali Drucki-Lubecki i Święcicki specyalnie w celu udzielenia wyjaśnień w sprawie wyborów mińskich, które przypuszczalnie zostaną skasowane.

Peterburg, 28 lutego. — Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie obu Kół polskich. Trwało ono około sześciu godzin. Dziś zwołano powtórne posiedzenie z udziałem członków Rady państwa. Omawiane są kwestye zasadnicze.

Wybory kijowskie dotychczas nie są zatwierdzone.

Petersburg, 28 lutego.—Kwestya podniesienia w Dumie sprawy amnesyi nie jest jeszcze zdecydowaną. Socyal-demokraci chcą włączyć ją do odpowiedzi na deklaracyę ministerstwa, socyal-rewolucyoniści i socyaliści ludowcy projektują opracowanie specyalnego projektu prawa. Kadeci powstają przeciw temu, zgadzając się na poruszenie tej sprawy jedynie w formule przejścia do porządku dziennego.

Rozlokowanie się posłów podług partyi w Dumie jest już ukończone. Polacy zajmować będą ławy między kadetami a postępowcami.

Wybory Kruszewana prawdopodobnie zostaną zatwierdzone, gdyż argumenty przeciw są zbyt słabe. Wybór posłów od gub. wileńskiej zatwierdzony. Kwestya zatwierdzenia wyborów w m. Wilnie jest nader skomplikowaną i zdecydowaną będzie nie prędzej, niż za tydzień. Wybory od gub. kijowskiej nie zostały dotychczas zatwierdzone. Są pewne wątpliwości.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 28 lutego. — Dziś komisye rugów poselskich Dumy państwowej sprawdzały w dalszym ciągu mandaty. W kuluarach kwestyą na dobie były rozprawy nad programem najbliższego posiedzenia Dumy. Powzięto zamiar, aby w dniu 2 marca przedłożone zostały Dumie referaty komisyi o wyborach w tych guberniach, gdzie prawidłowość ich jest niewątpliwą.

Kiedy ilość zatwierdzonych w ten sposób mandatów przekroczy połowę składu Dumy, prawo głosu, wobec wypowiedzianej przez S.-D. zgody na odłożenie przedłożenia swego w sprawie amnestyi, zostanie pozostawione prezesowi rady ministrów. Socyaliści ludowcy uchwalili poddać krytyce działalność ministerstwa w okresie międzyizbowym i wnieść *votum* nieufności do gabinetu, socyal-demokraci zaś proponują przyjęcie formuły przejścia do porządku dziennego, potępiającą działalność rządu.

Poza tem wszystkie partye zgodziły się zachować milczenie po mowie Stołypina. Stanowczo przeciwni są wszelkim demonstracyom włościanie, nawet z lewicy. Jeżeli w tej sprawie dziś wieczorem porozumienie się nie zostanie osiągniętem, włościanie wszyscy, bez względu na przynależność do partyi, mają wysłać do N-S. i S-D. deputacyę z żądaniem poddania się wymaganiom większości i uniknięcia wszelkich demonstracyi wobec gabinetu, grożąc w razie odmowy zerwaniem stosunków i podaniem do wiadomości powszechnej, że inteligencya w łonie komitetów partyjnych postępuje wbrew woli włościan.

Petersburg, 27 lutego.—Ministerstwo spraw wewn. wniesie do Dumy projekty uchwał: o religijnych gminach staroobrzędowców i sektantów, oraz o uporządkowaniu cywilnej ustawy staroobrzędowców i sektantów, których małżeństwa nie są wpisane do ksiąg metrycznych.

W d. 27 lutego skonfiskowano i zawieszono, na czas trwania stanu ochrony nadzwyczajnej, numery pism socyalistycznych „Nowyj Łucz“, „Trybuna“ i „Nowyja siły“.

Frakcya socyal-demokratyczna postanowiła brać udział w biurze informacyjnem wszystkich frakcyi opozycyjnych w Dumie, pod warunkiem wszakże, że do biura tego nie będą należeli narodowcy.

Na prezesa centrum Rady państwa wybrano ks. Piotra Trubeckiego, na wiceprezesów: senatora Manuchina i ks. Pawła Golicyna.

Posiedzenie Dumy odbędzie się w piątek. W czwartek odbędzie się posiedzenie prezesów i sekretarzy wszystkich oddziałów Dumy, sprawdzających pełnomocnictwa posłów, w celu określenia porządku składania sprawozdań Dumie.

Frakcya małorosyjska zamierza wydawać w Petersburgu organ w języku rusińskim.

Petersburg, 27 lutego. — Wybrani na posłów do Dumy: z Aschabadu od tuziemców okręgu zakaspijskiego podpułkownik milicyi turkmańskiej, Maktum-Kalichan, bezpartyjny; od okręgu samarkandzkiego Abduchalilew, kupiec, bezpartyjny; od okręgu fergańskiego Drukar, pomocnik, maszynisty soc.-rew.; od tuziemców z tegoż okręgu Muchamedżanow, kupiec, bezpartyjny. Według innych wiadomości Drukar—odrodzeniowiec, z bloku trudowików.

Petersburg, 28 lutego.—Przez Agencyę petersburską główny zarząd więzienny przesyła telegram urzędowy, zaprzeczający wiadomościom prasowym o rzekomych naradach specyalnych w ministerstwie spraw wewnętrznych w sprawie wydania przepisów o karach za urządzanie strajków głodowych w więzieniach i aresztach.

Petersburg, 27 lutego. — Wiele drukarń zawiadomiło Towarzystwo drukarskie, że Petersburg potrzebuje bardzo dobrych zecerów.

W Zakaspijskim obwodzie wybrano na posła do Dumy włościanina Mironowa, soc.-demokratę.

Humań, 27 lutego.—Sesya kijowskiej izby sądowej, rozpatrzywszy sprawę byłego posła Frenkla, oskarżonego o rozpowszechnianie w czerwcu 1906 r. broszur antypaństwowych, skazała go na 2 lata twierdzy. Sprawa była sądzoną przy zamkniętych drzwiach.

Sewastopol, 27 lutego. — Wojenno-morski sąd, rozpatrzywszy powtórnie sprawę zabójstwa admirała Czuchnina, uznał ponownie za winnych majtka Bondarenko i włościanina Szatenko i skazał obydwóch na 15-letnie ciężkie roboty.

Samara, 27 lutego. — 20 członków „Związku drukarskiego“ wtargnęło do administracyi „Wołżskawo Słowa“ opanowali wyjścia i telefon i skatowali dwóch zecerów. Współpracownicy gazety pomieszczają w „Gorodskom Wiestnikie“ list otwarty, piętnujący ten postępek.

Niżni Nowogród, 27 lutego.—Zatwierdzony przez dowodzącego wojskami wyrok sądu wojennego, skazujący na śmierć 4 bandytów, został, na skutek starań posłów z Niżniego Nowogrodu, skasowany.

Kazań, 27 lutego. — Wobec obstrukcyi studentów, rada postanowiła zamknąć uniwersytet.

Ryga, 28 lutego.—Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie włościanina pow. ryskiego, Roberta Wanuaga, za popełnione przez niego zabójstwo.

Smoleńsk, 27 lutego. — Uwolniono z więzienia, za poręką b. posła do Dumy, trudowika Mokrunowa.

Jałta, 27 lutego.—Pułkownik Dumbadze czuł się wczoraj dosyć dobrze, dzisiaj stan jego zdrowia pogorszył się znacznie; z ran wyjmują drobne odłamki bomby; przypuszczają, że nastąpiło zatrucie organizmu i wstrząśnienie mózgu.

Tutejsza filia „Związku narodu rosyjskiego“ wysyłała deputacyę do pułkownika, któremu wogóle okazują dużo współczucia. Uwięziono kobietę, podejrzewaną o wspólnictwo ze zmarłym sprawcą zamachu. Strzelano z mieszkania oficera artyleryi Lewandowskiego u którego znaleziono dwa rewolwery ze świeżymi śladami wystrzałów. Lewandowski dzisiaj odstawiony został do rozporządzenia sewastopolskiego komendanta. Jego współlokatorkę uwięziono.

Charków, 28 lutego. — Dziś w południe, na ul. Karamzinowskiej, w domu Rutajkina, podczas rewizyi w mieszkaniu studentów, wybuchła bomba. Zabici są: rotmistrz żandarmeryi Świderskij, pomocnik komisarza Fiedorow, 1 stójkowy i 2 nieznajomych. Prócz tego ranieni zostali trzej nieznajomi i 5 stójkowych.

Jarosław 28 lutego. — Dziś w południe gubernator Rimskij-Korsakow przyjął jakiegoś nieznanego młodzieńca w mundurze studenckim, ofiarującego mu w imieniu studentów liceum bilet na koncert studencki. Gubernator zaczął z nim rozmawiać, gdy nagle nieznajomy wyciągnął z kieszeni brauninga i skierował go w gubernatora. Ten, nie tracąc przytomności, schwycił go za gardło, rzucił na ziemię i wezwał dyżurująayych obok policyantów; ci zaaresztowali nieznajomego. Natychmiast zjawili się prokurator, sędzia śledczy i naczelnik zarządu żandarmeryi.

Briańsk, 28 lutego.—Sześciu bandytów napadło na kasyera arsenału, skradli mu 10,000 rb. i strzelając, uciekli.

Petersburg, 27 lutego. — Specyalna komisya izby sądowej skazała na rok twierdzy żonę inżyniera Rutenberga, wydawczynię biblioteki „Dla wszystkich“, za wydanie „Wielkiej rewolucyi“ i przedrukowanie „Popularnej historyi Rosyi“ Szyszki.

Moskwa, 27 lutego. — Dziś o świcie zabito stójkowego Gorina przy następujących okolicznościach: czterech młodzieńców, mianujących się anarchistami, obezwładniło stójkowego (jak mówili w celu teroryzowania policyi) na placu Jakimiańskim. Uciekając zaś przed pościgiem wpadli na plac Wasiliewski i zabili zagradzającego im drogę stójkowego Gorina. Zabójców schwytano: są to studenci uniwersytetu, Nowickij i Czebotarew, student szkoły technicznej Bezrajeckij i telegrafista briańskiej linii kolejowej, Owsiannikow.

Petersburg, 28 lutego. — Skutkiem oświadczenia dwóch członków o nieprawidłowości wyborów do komisyi, opracowującej wnioski prawodawcze, Rada państwa wyznaczyła komisyę do sprawdzenia tych wyborów. Komisya wypowiedziała się na kasacyę; wybory przeto poprzednie zostały skasowane i nowe wyznaczono na d. 7 marca.

Sofia, 27 lutego.—Jako podejrzanego o udział w zabójstwie Petkowa, zaaresztowano Ikonomowa, wydawcę „Trybuny bałkańskiej“, ostro w ostatnich czasach napadającego na rząd i księcia.

Sofia 27 lutego.—Zabójstwo ministra prezydenta zostało postanowione przez całe grono spiskowców. Na Pietrowa padł los spełnienia wyroku, wydanego na Pietkowa. Książę Ferdynand wysłał do Stanczowa telegram następującej treści: „Jestem głęboko wzruszony strasznem przestępstwem. Bulgarya straciła jednego z najwierniejszych swoich synów“.

Sofia, 28 lutego. — Władze dokładają wszelkich starań w celu wyświetlenia okoliczności, towarzyszących zabójstwu Pietkowa. Przypuszczają, że zabójców było czterech i że uczestniczyli w niej członkowie partyi opozycyjnych, z tego powodu zrewidowano redakcyę organu pankowistów „Dzień“ i organu partyi narodowej „Bałkanskaja Tribuna“. Zeznania przestępcy są pełne sprzeczności jednakże nie zaprzecza on że myśl zabójstwa powstała pod wpływem czytania wyżej wymienionych gazet. Przestępca uporczywie twierdzi, że nie miał żadnych wspólników.

Sofia, 28 lutego. — Na posiedzeniu, poświęconem pamięci Petkowa, postanowiono, na wniosek Genadjewa, pochować go na koszt skarbu. Przywódców opozycyi na posiedzeniu nie było.

Tulon, 27 lutego.—Na pancerniku „Jena“ nastąpił wybuch w składzie prochu. Liczba ofiar dochodzi do 300 osób. Płonąć zaczynają warsztaty arsenału. Wielu oficerów spłonęło żywcem. W czasie katastrofy większość majtków znajdowała się w kajucie miczmanów, gdzie prelegent miał odczyt o Henryku IV. Nagle dał się słyszeć huk przerażający; większość słuchaczy ocalała z pomocą drabin. Raniony admirał Manseron. „Jena“ jest jednym z lepszych statków floty.

Tulon, 28 lutego.—W czasie katastrofy na „Jenie“ zginął kapitan Adigar, komendant statku. Dotychczas nie odszukano 7 oficerów, 2 majtków, doktora i starszego mechanika; admirał Manseron lekko ranny. Przypuszczają, że zginęło w katastrofie około 100 osób, jednak według urzędowych wiadomości liczba ta jest przesadzona. Do szpitali przewieziono około 150 rannych. Pożar na „Jenie“ ugaszono, ale statek wskutek znacznych uszkodzeń zupełnie niezdatny jest do użytku. Pewien oficer artyleryi przypuszcza, że po wybuchu wytworzyła się taka atmosfera, że niepodobna było oddychać i wiele osób zginęło wskutek uduszenia.

Belgrad, 28 lutego.—Donoszą, że znajdujący się tutaj studenci bulgarscy wiedzieli na kilka dni przed faktem dokonanym o zamierzonym zamachu.

Dalszy kierunek polityki zależeć będzie od postanowienia księcia Ferdynanda, który obecnie bawi w Paryżu i dotychczas ograniczył się przysłaniem telegramu kondolencyjnego.

Według ogólnego zdania, gabinet nie utrzyma się długo. Według ostatnich wiadomości, książę przybędzie w czwartek, a pogrzeb Pietkowa odbędzie się w piątek.

W Filippopolu, wskutek wiadomości o śmierci Pietkowa, doszło do krwawego starcia pomiędzy nacyonalistami a stronnikami rządu. Raniono kilka osób.

Paryż, 28 lutego. — Po otrzymaniu wiadomości o katastrofie na „Jenie“, Fallières polecił ministrowi marynarki przedstawienie szczegółowego sprawozdania.

Bordeau, 28 lutego. — Zaregestrowani marynarze postanowili zastrajkować. Dzień rozpoczęcia strajku oznaczony zostanie przez komitet narodowy zaregestrowanych marynarzy.

Paryż, 27 lutego. — W nocy zmarł były prezydent respubliki, Kazimierz Perrier. Syn zmarłego odrzucił projekt Clemenceau pochowania ojca na koszt skarbu, powołując się na życzenie zmarłego, aby pogrzeb odbył się skromnie.

Paryż, 27 lutego.—W artykule wstępnym w gazecie „Journal Hanoteaux“ pisze: Francya z wytężona uwagą obserwuje zdarzenia w Rosyi, niesprzyjający stan których może wpłynąć na zachwiane równowagę międzynarodowej. Wewnętrzna sytuacya Rosyi poprawia się. Cesarz i gabinet Stołypina idą po raz wytkniętej drodze; zebrawszy Dumę, spełnili swoje zobowiązania. Armia uzupełnia się. Handel i przemysł odradza się. Podatki wpływają regularnie do kas rządowych. Większość posłów do Dumy jest zdecydowana zachowywać się spokojnie i cierpliwie byle tylko Duma nie została rozwiązana. Jednakże niebezpieczeństwo nie jest całkowicie zażegnane, niewiadomo bowiem, czy pokojowe dążności Stołypina i Gołowina będą w stanie zapobiedz konfliktowi między partyami. Opinia zagraniczna uważa, że rząd dąży do łączności z liberalnymi elementami.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczne i terapeutyczne]“ (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—d-rzy: Bobowski, Bylina, Cichocki, Hoffman, Knothe, Nowaczek, Pieńkowski Ruszczyc, Sochacki, Peszyński i Januszkiewicz.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dziecin.—d-rzy: Karnicki, Nowiński, Obniski.

Ch. nerwowe—d-rzy: Kozincew, Szumkow, Tuliszkowska i Weller.

Ch. kobiece — d-rzy: Chomiakowa i Pietkiewicz.

Ch. oczu — d-rzy: M. Kozłowski, Rumszewicz Sokołowski i Leontowicz.

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Waryński, Kowalinski i Rejze.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

W pracowni lecznicy dr A. Modrzewski wykonywa rozbiory chemiczno-mikroskopowe analizy).

Giełda petersburska.

27 lutego 1907 r.

4% Państwowa renta	$72^1/_4$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijewsk. B. Ziemsk.	$71^3/_4$
5% pożyczk prem. 1864 r.	341
„ „ 1866 r.	274
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	230
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	407
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . . .	445
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	365
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“. .	160
„ Briansk. Relsk. Fab. . . .	—
„ Putiłowsk. . . .	102
„ Bakińsk. T-a Naftow. . . .	552
„ Naft. T-a Br. Nobel. . .	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	150
„ Petersb. Prywat. i Komm. . .	150
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
„ 2-go „ „ „ . . .	67
„ „Hartman“	300
5% Pożyczka 1905 r.	92
„ 1906 r.	$86^1/_8$
% świadectwa włościańskie	—

Usposobienie z papierami dywidendowemi z funduszami państwowymi i premiówkami mrcne z hypotecznymi bez zmian.

Z Dumy.

Prezydyum Dumy. O dwóch wiceprezesach, oraz pierwszym sekretarzu nowej Dumy znajdujemy w prasie rosyjskiej następujące szczegóły biograficzne:

M. E. Bierezin, poseł z miasta Saratowa, urodził się w roku 1864-ym, wykształcenie odebrał w uniwersytecie kazańskim, gdzie ukończył kurs nauk fizyko-matematycznych. Po ukończeniu studyów M. B. wstąpił do ziemstwa kazańskiego, jako statystyk, lecz wkrótce był aresztowany i wysłany administracyjnie na 3 lata do Iwanowa-Woznieseńska, gdzie służył jako prosty oficyalista w zakładzie chemicznym. Następnie mieszkał w Odesie i brał udział w redakcyi „Jużn. Obozr.“, lecz znów był aresztowany i po roku więzienia wysłany w drodze administracyjnej na 4 lata do gubernii wiackiej. Po powrocie zajął znów w Saratowie posadę statystyka i pracował jednocześnie w miejscowych dziennikach. M. Bierezin należy do grupy pracy, czyli t. zw. „trudowików“.

N. N. Poznański jest deputowanym z miasta Charkowa. Urodził się w roku 1868-ym, czyli liczy 38 lat wieku. Studya ukończył na wydziale prawniczym w uniwersytecie miejscowym, a następnie był pomocnikiem sekretarza sądu okręgowego. Opuściwszy tę posadę, przerzucił się na linię obrończą i od roku 1901-go jest członkiem rady adwokatów drzysięgłych izby sądowej charkowskiej. N. Poznański występował często w charakterze obrońcy w procesach politycznych, oraz w sądach wojennych. W roku 1906-ym był aresztowany za przemówienia swoje na mityngach robotniczych, lecz wkrótce go znów uwolniono. Należy do lewicy bezpartyjnej.

Pierwszym sekretarzem Izby jest W. M. Czełnokow, deputowany z gubernii moskiewskiej, kadet. Czełnokow był czynnym członkiem zjazdów ziemskich, a po zorganizowaniu się partyi konstytucyjnej wszedł do niej, jako jeden z gorliwych zwolenników stronnictwa. Jest on najstarszym z całego prezydyum, urodził się bowiem w roku 1863-cim i liczy obecnie 43 lata.

Wyroki śmierci. „Towariszcz“, donosząc o fakcie stracenia trzech ludzi w Warszawie w dzień pierwszego zgromadzenia przedstawicieli narodowych, przypomina Dumie, iż najpilniejszą, najbardziej palącą sprawą jest—kwestya praw wyjątkowych.

Jedynie na podstawie tych praw wykonywane są wyroki śmierci. Samem życzeniem zniesienia sądów polowych Duma nic nie osiągnie. Nie, druga Duma musi się zająć sprawą praw wyjątkowych, powinna postawić kategoryczne *imperativum*: niestosowanie kary śmierci z wyroków sądowych.

Duchowni w Dumie. Duchowny prawosławny Wasiljew zamieścił w „Rieczi“ artykuł, poświęcony sprawie wyboru do Dumy archijereja kijowskiego, Płatona. Wskazawszy na to, że biskupi prawosławni rekrutują się wyłącznie z t. zw. „duchowieństwa czarnego“, czyli zakonnego, autor pisze, co następuje.

„Archijerej Płaton, jako mnich, ślubował pokorę, posłuszeństwo, wyrzekł się świata doczesnego. Prawidła Soborów powszechnych są prawem i rozkazem. Według tych prawideł, mnisi powinni zachować milczenie, oddać się postowi, modlitwie, nie wydalać się z miejsca, gdzie śluby swoje złożyli. „Reglament duchowny“ Piotra Wielkiego potwierdził prawidła Soborów powszechnych i nawet je zaostrzył. „Reglament“ jest w Rosyi równoznacznym z kodeksem prawa kanonicznego, jest przeto obowiązującym dla mnichów.

Wobec tego wszystkiego — pisze duchowny Wasiljew — wyobraźcie sobie mnicha, przemawiającego z trybuny, dającego, lub odbierającego oklaski... Mnicha, wygwizdanego przez przeciwników politycznych... lub agitującego na korzyść, czy szkodę jakiego stronnictwa parlamentarnego!...

Udział mnichów w życiu politycznem przeczy cerkiewnemu prawu kanonicznemu, przeczy idei życia zakonnego. A wobec tego utrudnianie biskupom katolickim i wogóle duchowieństwu katolickiemu (niezakonnemu) przyjmowania obowiązków posłów do Dumy nabiera tem wyraźniej cechę niesprawiedliwości, skoro w Dumie zasiadają dziś mnisi, archijereje Płaton i Eulogiusz.

Żydzi w Dumie. „Frajnd“ pisze: „Ponieważ cała ludność żydowska z Królestwa Polskiego została bez własnego przedstawiciela w Dumie, zbierane są obecnie w Warszawie podpisy na petycyę, z którą Żydzi warszawscy zwrócą się do posła gubernii petersburskiej, W. H. Hessena, prosząc go, żeby wziął na siebie obronę w Dumie interesów Żydów polskich. W petycyi wypowiedziano główne żądania ludności żydowskiej: 1) W razie nadania Królestwu autonomii, co Żydzi uważają za rzecz bardzo pilną—żeby zagwarantowano prawo mniejszości; 2) gdy Duma rozpatrzy sprawę odpoczynku świątecznego—żeby pamiętano o różnicy religii żydowskiej, bacząc, by Żydom nie zostało do wyboru: albo odpoczywać 2 dni w tygodniu, albo, wbrew sumieniu, handlować w sobotę, 3) gdy szkoły rosyjskie w Królestwie będą zamienione na polskie—żeby Żydzi mieli prawo i możność uczenia swych dzieci w szkołach żydowskich, jeżeli tego będą chcieli“.

Projekt prawicy o tolerancyi. Archiejerej kijowski, Płaton, dał inicyatywę do opracowania przez posłów z prawicy projektu prawa o tolerancyi religijnej, „zgodnie z zasadami Kościoła prawosławnego“.

Ugrupowanie stronnictw w Izbie. Największy chaos panuje dotychczas wśród posłów prawicy. Frakcya „Związku narodu rosyjskiego“, licząca zaledwie 16 posłów, straciła odrazu 11 włościan, którzy oświadczyli, że program Związku nie odpowiada wymaganiom włościan umiarkowanych. Ale i tu daje się odczuć coraz większa niejednolitość przekonań. Dzieje się to przeważnie pod wpływem ludowców, którzy prowadzą w tej grupie energiczną propagandę i znajdują coraz większe uznanie włościan. Ci ostatni trafili do szeregów prawicy przeważnie przez nieporozumienie.

Niemniejszy chaos panuje i wśród socyalistów. Frakcya S. D. już zdążyła podzielić się na dwie grupy: bolszewików i mieńszewików i antagonizm tych grup wzrasta z każdym dniem. Pod wpływem tej niezgody grupa litewska przeszła do trudowików.

Jednocześnie socyaliści-rewolucyoniści, trudowicy i socyaliści ludowcy stale zwiększają listę swych członków posłami, opuszczającymi inne stronnictwa. Najważniejszym czynnikiem w tej sprawie jest solidarność tych trzech grup, która, prawdopodobnie, doprowadzi do utworzenia zwartego bloku.

Zdaleka o Płoskirowskim powiecie.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

Zakopane, w lutym.

Zawsze z tą samą niecierpliwością wyczekujemy 10-ej godziny, o której listonosz przynosi codzień dzienniki i gazety do Klubu Towarzyskiego, mieszczącego się w hotelu Stamary w Zakopanem: między pliką rozmaitych miejscowych i zagranicznych czasopism wyszukujemy co prędzej „Dziennik Kijowski“, przynoszący nam, choć spóźnione, niemniej jednak ciekawe, bo autentyczne wiadomości z za kordonu. Jednak, pomimo bardzo sumiennego odczytywania naszej gazety „od deski do deski“, ani razuśmy w niej nie znaleźli bodaj krótkiej notatki z Płoskirowszczyzny; jak gdyby powiatu tego na świecie nie było, albo jakby tam Polacy nie istnieli. Chociaż *de facto* w tym właśnie powiecie przeważamy jeszcze dotąd liczbą, jak to niedawno odbyte wybory do Dumy wykazały. Te ostatnie, jak wiadomo, wypadły pomyślnie dla nas, chociaż na przyszłość należałoby energiczniej i szczerzej wziąć się do akcyi przedwyborczej, wśród mniejszej własności szczególniej, o ile bowiem w jednej połowie powiatu (Czarny Ostrów), dzięki energii i ruchliwości duchowieństwa naszego, wybory dały znakomity rezultat, o tyle w drugiej (Felsztyn) przeciwnie rzecz się miała. Następnie należałoby uprzytomnić sobie raz na zawsze i zapamiętać, że przyrzeczenia solidarności muszą być dotrzymywane *bezwzględnie*, a nietylko wtedy, kiedy dane są na piśmie i mogą być kontrolowane! Parę miesięcy temu, na jednem z zebrań ziemiańskich w Płoskirowie, rzuconą została myśl utworzenia Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności przy miejscowym kościele, którego zakres działalności rozszerzałby się na cały powiat. Ponieważ Podole nie może zdobyć sobie zatwierdzenia od rządu Towarzystwa Oświaty, takie Towarzystwo Dobroczynności mogłoby bardzo wiele dobrego zrobić dla mieszkańców powiatu, nie mówiąc już o pomocy materyalnej, z którejby korzystali prawdziwie potrzebujący, pomocy w wyszukiwaniu pracy, moralny wpływ takiego Towarzystwa mógłby być ogromny, jeśliby takowe miało prawo otwierać szkółki przy kościołach parafialnych, ochronki, przytułki etc. Widać, że nie tak trudno jest otrzymać pozwolenie odnośne, kiedy ościenny powiat latyczowski np. w tak szybkim czasie je dostał. U nas jednak wszystko jakoś idzie żółwim krokiem: na razie przyjmują się entuzyastycznie niemal projekty, a potem... robi to wrażenie, że biurokratyczne rządy i na nas wpływ wywarły—projekty idą „pod sukno“, lub długi czas przechowują się w tekach projektodawców! A czas leci: zima ma się ku końcowi, wkrótce słońce, które już i teraz dobrze przygrzewa, roztopi te zaspy śniegowe i wypędzi włościan naszych do zajęć rolnych: dzieciaki też zaczną pasać gęsi, stawać na poganiaczów i t. p. i znowu nauka odłożoną będzie do *Mychajła*. W innych powiatach na Rusi, a nawet w miastach, gdzie są tylko nieliczne kolonie polskie, zakładają „Domy Polskie“, które służą do zjednoczenia się ludności polskiej, mieszkającej na miejscu, jakoteż przyjeżdżającej ze wsi okolicznych, zakładając biblioteki i czytelnie, podnoszą poziom umysłowy takowej. My w Płoskirowszczyznie nie czujemy widocznie potrzeby takiego jednoczenia się i zbierania. Dawniej, kiedy świeżo utworzony został syndykat rolniczy, zjazdy członków takowego były dość liczne, potem coraz mniej osób na nie uczęszczało.

Nic też dziwnego, że instytucya ta, tak bardzo potrzebna, nietylko się nie rozwija, ale dziwnie ślamazarny żywot pędzi, z czego radują się miejscowi kupcy, zarabiając na sprzedaży narzędzi i maszyn rolniczych, oraz kupując często za bezcen produkty naszych gospodarstw. Obecnie najwidoczniej wystarcza nam w zupełności, jednym tak zwane „Sobranije“ vulgo klub, gdzie nader mieszane towarzystwo skraca wieczory, a często noce grą w mniej lub więcej hazardowne gry w karty, drugim—dziwnie niepachnące „numery Mendla“ i innych z bardziej wyszukanemi nazwami, niemniej jednak brudnych „hoteli“, gdzie również wszelkie ziemiańskie zjazdy zwykle kończą się wintem lub brigd'em. Czy nie pora, by obudzić się z tej moralnej drzemki?! Zrzucić z siebie tę gnuśną bezczynność, a wspólnemi siłami wziąć się do społecznej pracy, której pole w ostatnich czasach tak szerokie?! Dawniej skarżyliśmy się na niemożność pracowania na niwie społecznej, obecnie, kiedy, bądź co bądź, można zdziałać wiele, na kogoż winę składać będziemy? Kiedy z wiosną przyjdą może (nie daj Boże) nowe strajki rolne, narzekać, a nawet złorzeczyć będziemy podżegaczom i agitatorom, ale cóżeśmy przez te dwa lata zrobili jako antyagitacyę“, chyba to, żeśmy sprowadzali kozaków i utrzymywali swoim kosztem strażników. Czy wielu z nas starało się, że się tak wyrażę, wejść do ludu, porozumieć się z nim, czy bodaj staraliśmy się nauczać dzieci, coby pośrednio oddziałało i na starszych. Ale jeśli tak jest, nie dziwmy się, że nas nazywają wzgardliwie — burżujami, t. j. pasożytami, korzystającymi z cudzej tylko pracy, nie dziwmy się i nie obrażajmy za to: starajmy się raczej przestać być nimi. Nie myślmy li tylko, do któregoby z sąsiadów pojechać na obiadek lub kolacyjkę i zawieść mu najświeższe o drugim ploteczki, nie wyglądajmy przez okno na czwartego do winta, a zajmijmy się pracą społeczną, zajmijmy się naszą młodszą bracią, a zobaczymy, że praca ta sowicie opłaci się, jeśli nie nam, to dzieciom naszym, pracujmy tylko wytrwale i systematycznie!

Na zakończenie nieco kroniki Zakopiańskiej:

Zima tu, jak i wszędzie, w tym roku nadzwyczajna pod względem ilości śniegu, trwa dotąd pogoda: choć mroźna, prześliczna, a pomimo zasp śniegowych, kuracyuszów i wogóle osób zimujących tu masa, przeważnie z naszych stron i Królestwa. Cudowne, a prawdziwie natchnione konferencye wielkopolskie ks. Roztworowskiego, ściągają do kościoła ojców Jezuitów na Górkę wiele bardzo pobożnych i ciekawych, przeważnie jednak pań, panowie bowiem i tu też z zamiłowaniem, godnem lepszej sprawy, oddają się bridg'owi, który im wszystkie godziny swobodne zapełnia. A szkoda, bo te tak bardzo wzniosłe nauki, a tak przemawiające do serca, są dla duszy bezwątpienia niemniej dobrem lekarstwem, jak cudne tutejsze powietrze dla ciała.

Sodalis Maryanus.

Z Charkowa.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*)

Polacy studenci wystąpili dnia 21-go ze swoim wieczorem na korzyść biednych kolegów — wspaniale. Program obfitował w same atrakcye.

Najpierw tutejsze rosyjskie Towarzystwo dramatyczne odegrało poprawnie dwa obrazki z tryptyku Żuławskiego: „Gra“ i „Final komedyi“. Możnaby tylko zwrócić uwagę reżyseryi, że w „Finale“ kiedy się kurtyna podnosi, Hela nie może liczyć na „szczotach“, bo tego w informacyach zpewnością Żuławski nie wskazał.

Następnie na scenie ukazał się profesor Brykner, wirtuoz niepowszedni: wspomnienia z przed dwóch dni o koncercie Hofmana nie osłabiały wrażenia. Przyjmowano go owacyjnie, słuchano z namaszczeniem i oklaskiwano z zapałem.

Pan Biełousow odegrał cudownie, z niezwykłą precyzyą, na wiolonczeli „Chauson triste“ Czajkowskiego i „Moment musical“ Szuberta i bisować musiał trzykrotnie.

Zjawiskiem niezmiernie sympatycznem była melodeklamacya pana Gawrykowa, który z wielkiem uczuciem wypowiedział wiele pięknych rzeczy, sam sobie akopaniując na fortepianie własnymi utworami, przyczem porywał wprost subtelnem zlewaniem muzyki z poezyą słowa w jakiś jeden ogromnie czysty i ogromnie piękny ton. To nie był podkład słów pod muzykę, ale kompozycye muzyczne tworzyły dyskretne koronkowe, kwieciste tło dla uczuć, słowem wypowiedzianych.

Jeszcze nie ochłonęliśmy z tego podniosłego nastroju, kiedy oczom naszym ukazały się żywe obrazy: pierwszy — „Bajka“ Niemojewskiego. Grupa skomponowana i ułożona z poczuciem sztuki plastycznej, a drugi: „Dożynki“. Ten ostatni, gdy zasłona wzbiła się do góry, olśnił nas barwnością strojów pięknych Krakowianek i dziarskich Krakusów.

Osiem par upozowało się przed dworskim gankiem, za którym urocza dziedziczka z dziedzicem życzenia przyjmowali. Nagle ozwały się dźwięki Krakowiaka i chwackie pary ożyły i ruszyły w tan z taką gracyą i wdziękiem, na jakie tylko polska młodzież zdobyć się może. Potem był Mazur, potem Oberek, publiczność oklaskiwała entuzyastycznie.

Podczas antraktów i po przedstawieniu wabiła nas sąsiednia sala gustownie udekorowanymi kioskami. Pierwszy na lewo—to chata góralska na tle gór tatrzańskich, a przed nią piękna Góralka w malowniczym stroju zakopiańskim — obdarza kwiatami. Dalej ustroń leśna, zakątek boru dziewiczego, a w tem ustroniu zaczaiła się w zgrabnym stroju strzeleckim czarująca „myśliwa“, ale to pewno „raubszyc“, bo, wabiąc trąbką i częstując napojami, rozdaje strzały, prawem ludzkiem wzbronione—prosto w serca zlatujących się gości. Na prawo łódź rybacka, a w niej śniada słońcem, widać opalona rybaczka, której chyba rybki się nie boją i same do rąk biegną żeby tylko w te modre wielkie oczy spojrzeć. Kto zapuścił wgłąb łodzi wędkę, łapał na nią złotą rybkę, robił małą sekcyę i z piersi jej otrzymywał numer, za który młodzież w sąsiedniej grocie wydawała wygrane fanty. Nie było tam kamienicy, ani konia, ale za to gustowne bardzo drobiazgi, mające stanowić miłą pamiątkę dobrze spędzonego wieczora. Wszystkie rybki prędko wyłowiono, fanty rozegrano, pozostała tylko rybaczka, broniąca się filuternym uśmiechem od tych, co chcieliby na nią wędkę zarzucić, a takich było wielu, oj wielu.

Bufet z zimnemi, smacznemi zakąskami urządziły i obsługiwały panie przy pomocy swoich paziów.

Finansowy rezultat podobno słaby, bo koszta były duże. No, ale u nas to zawsze tak: żeby biedak dostał grosz, społeczeństwo wydać musi sto rubli

Lamar.

REDAKTOR I WYDAWCA
WLODZIMIERZ hr GROCHOLSKI.

Dla pp. właścicieli ziemskich i dzierżawców wielkich majątków

Lokomobile—Samochody

955-2-1



Składy:
Instytucka Nr 4.
Bezakowska Nr 30,
w pobliżu dworca kolejowego.
Kijów.

Marchal - Synowie i S-ka, Hensboro (Anglia).

Uwadze kapitalistów!

otrzymano **kasy opancerzone** (z fabr. angielskiej **Chatwood**)
gwarantowane od ognia i rozbicia.

Prosimy o przekonanie się

T-wo Henry Smith i S-ka

Kijowskie Towarzystwo
Konstrukcyi betonowych
Inżyn.-Archit. W. F. Adrian
KANTOR TECHNICZNY, BUDOWLANY
KUZNIECZNA 56. Telefon 38.

Przyjmuje obstalunki budowli ogniotrwałych systemu „ADRIAN“. Opracowanie kosztorysów, obliczenia statyst. i wykonanie konstrukcyi żelaznych, a także planów architektonicznych. Specyalność: domy mieszkalne i fabryczne, składy towarowe, magazyny, młyny, budynki turbinowe, mosty, groble, studnie, ściany i przykrycia, dachy płaskie i sklepione, kolumy, rezerwoary, fundamenty i t. p 924-2-1

Pokój umeb., obszer. 2 okna I piętro a w razie potrzeby drugi mały do wynajęcia od 1 marca r. b. Kreszczatik 56 mieszkania 8. 915--2—3

Lokaj z bardzo dobremi świadectwaemi i rekomendacyami poszukuje obowiązku może na wyjazd. Kreszczaticki Zaułek nr. 8b, umeblowan. pokoje nr. 10. 920—2—3

Sprzedaję majątek z piękną rezyd blizko stacyi Poł. Zach. dr żel. Pocztowa skrzynka 262. 936—6—2

Najlepsze nasiona warzywne i kwiatowe można nabyć 952—8—1
w Ogrodzie Antonińskim
po cenach umiarkowanych. Cenniki gratis i franco.
Adres: **Skład nasion ogrodu Antonińskiego,** poczta i telegraf: **Antoniny,** gub. wołyńska.

Harmonium koncertowe, pedałowe, 2 klaw., po 6 okt., 26 registrów, 12 gier, może być dla koncertów, sali, również jako organ dla małego kościoła sprzedaję. Widz. od g. 10—12, Funduklejow. Nr 72, m. 3. 855—3—3

Maszyna do szycia Singera, nożna lub ręczna, zupełnie nowa z powodu wyjazdu do sprzedania, W.-Żytomierska 6, m. 2. 769—5—5

Lekarz poszukuje posady przy fabryce lub cukrowni. Timofiejowska Nr 11, mieszkania 1, od godziny 3 do 5. 875—3—3

Student poszukuje lekcyi tu lub na wyjazd. Adres ulica Rejtarska 24 m. 4. 886—3—3

Młoda osoba poszukuje miejsca do wyręczenia samej pani, lub do pilnowania starszej osoby. Kreszczatik Nr 87, m. 2. 745—6—4

Dom do sprzedania
w Kijowie, na rogu Wielkiej-Włodzimierskiej i Mało-Podwalnej, pod N-rem 37/29. Pragnącym kupić dom bez pośredników maklerów zechcą zgłosić się do zarządzającego domem, Adama Kozubowskiego, mieszkającego w tymże domu, gdzie mogą otrzymywać potrzebne, dotyczące domu, informacye, a także warunki sprzedaży. 857-5-4

Nauczyciel pedagog z wieloletnią praktyką, z językami rozwija dzieci niezdolne—z rekomendacyami licznemi chce na wyjazd. Meringowska 10, m. 14. 913—2—3

Do sprzedania
majątek w czehryńskim powiecie, bogatej gleby, separat, składa się z 2 folwarków po 550 dziesięcin z lasem. Dziesięcina 275 rubli. Szczegóły: Kijów, Kuźniecczna 29 Jakimowski. 905—2—6

Inteligentny Polak
posiad. buchalteryę, jęz. polski, rosyjsk. i niemiecki, poszuk. stosownej posady może złoż. kaucyę do 5,000 rb. w pap. proc. do banku. Adr.: Kijów, M.-Błagowieszczeńska 49, m. 4, dla S. K. 814—6—4

ARTYSTA 876-10-2
WARSZAWSKIEGO TEATRU ROZMAITOŚCI
p. Henryk Grubiński, objąwszy stanowisko reżysera trupy dramatycznej Polskiego Towarzystwa Miłośników Sztuki w Kijowie, udziela lekcyi dykcyi, deklamacyi i sztuki scenicznej, poprawia wady wymowy i akcentu. Wiadomość w Zarządzie Tow. Miłośników Sztuki, ul. Kreszczatik Nr 41, m. 59, od g. 6—8 w poniedziałki, czwartki i soboty.

15°$_o$
dająca realność jest do sprzedania z powodu przeniesienia właśc. oficera. Potrz. 8,000 rb. Listownie: Kijów, Peczersk. okazicielowi **10 rb. Nr 306,980.** 812—3—2

Od d. I-go lutego w magazynie St. Jurewicza, Kreszczatik Nr 16, wyprzedaż różnego obuwia własnego wyrobu, krajowe i zagraniczne po zniżonej cenie, a także przyjmują się obstalunki. 195-10-9

Potrzebna nauczycielka z gimnazyalnem wykształceniem posiad. języki i muzykę na wyjazd do dziewczynki. Żylańska 68, Szadbej. 906—2—2

Warszawska kuchnia wydaje obiady od 40 kop. Ulica Instytucka Nr 8 m. 9. 945—3—2

Do sprzedania
na dogodnych warunkach **kawiarnia-garkuchnia** z prawem sprzedaży piwa i z całem zagospodarowaniem. Bliższe informacye zasięgać u buchaltera Redakcyi „Dziennika“. 842-6-4

Trzy młode piękne ogiery rysaki
z atestatami, przyprowadzone ze wsi do sprzedania, W.-Włodzimierska 1. 934-2-2


Złoty medal 1906 r.
Fabryka Kas Ogniotrwałych
J. MAJEWSKIEGO
w KIJOWIE
Funduklejowska nr. 4.
891—2—10

Udzielam lekcyi angielskiego. Adres: Mała-Żytomierska 20 m. 46 900—1—3

Agron., leśn., taksator, eksploat. stroic. sad. medalionista, z 27-let. prakt. w poważn. Dobr. prop. usł. Rząd. mająt. cukr. gorzeln. folw. las., młyn. kont. lub domami. Przyjm. wydział. urządz. taks. eksploat. las. Urządz. ogr. i park. i geometr. roboty. Adr. Winnica, Sienna, Zakład Ogrodniczy. Przez kotrak. Kijów, Żylańska 120, m. 15. 724—6—2

Maszynę cegielną używaną, tanio sprzedaję. Bezakowska Nr 22, m. 6. 957-5-1

Parisienne experimentée, possédant de tres bonne recommandations cherche leçons. Ecrire: Pouchkinskaya 8, log. 14. 956-8-1

Młoda Polka poszukuje miejsca przy małem gospodarstwie, lub przy dzieciach. Basejna Nr 11, m. 17. 958—2—1

Pracownia M-me Eveline, Funduklejowska 44, przyjm. obstal. na gunie zakopiańskie. 949

I-szy w Kijowie sklep wyrobów „Sztuki stosowanej“
Rzeczy stylowe, meble, dywany, wyszycia, koronki, dziecinne kostiumy ludowe (**Zakopane**), zabawki, wyroby majolikowe, serwety, **bluzki damskie itd. Plac Dumski Nr 3, gdzie hotel „Rosya“ w dziedzińcu.** 777-10-2

POSZUKUJE
stałego zajęcia akuszerka, może się zająć domem i robotami, wymagania skromne. Adres: poczta Fastów, wieś Holaki dla Gościewicz. 829—6—6

Do wydzierżawienia majątek 600 dzies. z gorzelnią w pow. skwirskim, kijowskiej gub. Szczegółowe wiadomości: ulica Kuznieczna Nr 29, m. 1 381—12—9

Tylko jeden rubel
za okulary nikl. i pince-nez nikl. lub rogowe ze szkłami najwyższego gatunku są do sprzedania w składzie aptecznym **Aleksandra Bojnowskiego.** Wszelkie reperacye za umiarkowane ceny, **Binokle** teatralne, po cenie od rb. 4-ch. **W.-Włodzimierska. Nr 25.** Obok hotelu Rzymskiego. 290—50—10

Niemłody człowiek, znający pszelnictwo, poszukuje miejsca przy pasiece. Puszkińska 32, m. 23.

Potrzebna kucharka, mówiąca po polsku, z dobremi rekomendacyami. Funduklejowska 44 m 21. Od 5—6 po p. 929—1—1

Masaż elektryczny twarzy. Przywraca pięk., usuwa włosy z twarzy. Siostry Rozental-Landau, Kuznieczna Nr 7. 405—10—6

Odciski operuje bez bólu spec. z Berlina i Manicure (także pielęg. paznog.) S. Landau, przyjm. od g. 10 po 2-ej i od 5 do 7-ej. Kuznieczna 7

Uznane za najlepsze

patentowane pasy „REDDAWAY" z marką fabryczną są oryginalne, JEŻELI POSIADAJĄ PONIŻSZĄ MARKĘ.

REDDAWAY'S BELTING — REGISTERED TRADE MARK

Ostrzegamy przed naśladownictwami

ORYGINALNE angielskie pasy skórzane.
OPONY nieprzemakalne (Brezenty).
WĘŻE PARCIANE.

CERATY do użytku domowego i wagonowe, hurtem i detalicznie. 713-10-7

Wyłączna sprzedaż

w Kijowskiej Filii i Głównym składzie dla Południowo-Zachodniego Kraju

T-wa F. Reddaway & Co

W KIJOWIE. Kreszczatik Nr 5,

Adres telegraficzny „CAMEL". Telefon Nr 497. Fabryki własne w Manchester (Anglia) i w Moskwie.



OGRODZENIA Z KOLCZASTEGO, STALOWEGO OCYNKOWANEGO DRUTU.

OD KOP. 10 SĄŻEŃ I DROŻEJ.



(NATURALNA WIELKOŚĆ)

149—37—26



Maszyny do szycia i robienia pończoch systemu Singera (z pudłem) od 25 rb. Wyżymaczki i magle do bielizny, maszynki spirytusowe i żelazka udoskonalone. 479-10-6

A. KAMINSKI

Prorezna Nr 2

w domu T-wa Asekurac. Rosyjskiego.

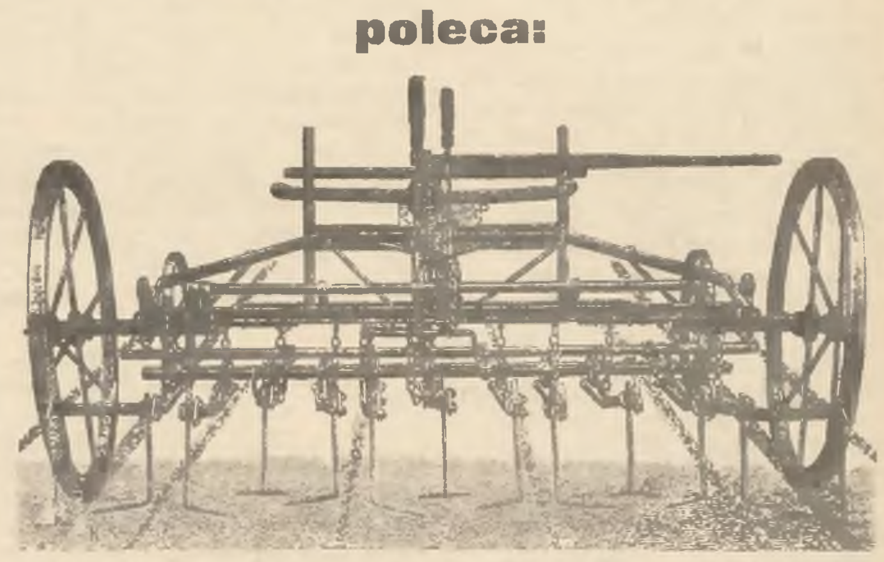
Papierosy Noblesse, cygara hawańskie oraz rzeczywisty tytoń turecki poleca skład tytoniów **A. E. Chalarys,** dawniej Zgurydi, Kreszczatik Nr 34 w Pasażu. Codziennie świeży transport tytoniu i papierosów znanych fabryk zamiejskich.

T-wo Akc. 679—10—7

„Wł. A. Doliński"

Kijów, Funduklejowska Nr 5.

poleca:



maszyny do szarowania i przerywania buraków, dające 50% oszczędności (w porównaniu z pracą ręczną) i nadzwyczaj równą przestrzeń między burakami, które **po przerwaniu maszyną** mogą czekać dłużej na pracę ręczną bez uszkodzenia.

2½ metry cena 240 rb.



V-ty Jarmark Licytacyjny w m. Lublinie

st. kol. Nadwiślańskiej, doroczny jarmark na **bydło rozpłodowe** czystej krwi rozmaitych ras i na bydło użytkowe, a także na **świnie** zarodowe angielskie, oraz **źrebaki ras zimokrwistych.**

Licytacya V-go Jarmarku odbędzie się 2 maja (19 kwietnia st. st.)

oglądać inwentarz można na placu jarmarcznym d. 30-go kwietnia (1-go maja). Wszelkie informacye i katalogi wysyłamy na żądanie. Adresować: **Lublin, Towarzystwo Rolnicze, do Zarządu Związku Hodowlanego.** 705—6—5

Świadectwa na sztuki zapisane do ksiąg rodowych Z. H. L. wydaje wyłącznie biuro Związku.

Siewniki rzutowe Patent Bermana

Siewniki rzędowe uniwersalne

Rud. Sakka.

Najnowszej konstrukcyi, najtrwalsze, najstaranniej zbudowane, najdokładniej siejące, jednakowo przydatne dla miejscowości górzystych i płaskich, z radlicami europejskiemi lub anglo-amerykańskiemi.

Wielorzędowe maszyny RUD. SAKKA do szarówki i przerywania buraków, z wystawy Berlińskiej 1906 roku. 576—20—12

Polecają ze składu i przyjmują zamówienia

Jedyni Reprezentanci

T-wo Akc. „WŁ. A. DOLIŃSKI".

Moskiewski Fabrykant mechanicznych haftów

M. TIMASZEW i S-ka

KRESZCZATIK Nr 32.

Poleca w dużym wyborze:

Wyszyte na płótnie i batyście. Kupony na suknie i bluzki damskie. Pokrycia na łóżka i poduszki, fartuszki damskie, dziecinne, kołnierzyki, szarfy i fiszu.

Gotowa bielizna damska i dziecinna, Koszulki i czepeczki do chrztu, Chustki do nosa z gotowymi znakami plócienne i batystowe na różne ceny. Ciepłe flanelowe halki i pantalony.

Ruskie koronki i wolansieny.

Ceny fabryczne oznaczone na każdym towarze. A478—10—10

KIJOWSKA KOMPANIA ASFALTOWA

S. J. SUSKI

Kantor: Kreszczatik Nr 41—Telefonu Nr 265.

POLECA:

Asfalt rosyjski i zagraniczny

Bitum (gudron) naturalny

Tekturę dachową i izolacyjną wysokiej dobroci różnych gatunków z wytrzymałością na rozerwanie 85 k° przy szerokości paska 100 m/m i długości 300 m/m.

Lak asfaltowy bezwodny do smarowania dachów tekturowych wyrobu zagranicznego.

Płyty betonowe na trotuary.

Płytki cementowe różnokolorowe inkrustowane na podłogi.

Rury betonowe—różnych wymiarów.

Karbolineum—środek przeciw grzybowi drzewnemu.

Wykonywanie wszelkich robót asfaltowych i krycie dachów tekturą z długoletnią gwarancyą oraz krycie dachów „Holtz-Cementem", czyli tekturą klejoną na 2 i 3 warstwy klebermasą; dachy tak wykonane można nazywać wiecznymi.—**Materyały wyborowe, wykonanie robót terminowe i rzetelne, ceny umiarkowane.** 612—15—7

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

NIECIELSKIEGO i JAGODZIŃSKIEGO



KIJÓW, KRESZCZATIK Nr 31. 197—25—19

Poleca wielki wybór zegarków najcelniejszych zagranicznych fabryk, jak: PATEK, PHILIPPE & C-o, LONGINES, OMEGA i in. Zegary ścienne, biurkowe, kominkowe, podróżne, dla kontroli stróżów repetiery, chronografy, budziki. Nowości biżuteryjne

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska. Ceny realne.

Fr. Melichara

znakomite **siewniki uniwersalne rzędowe** wysiewające wszelkie drobne i najgrubsze ziarno.

Kombinowane — do wysiewu zbóż i nasion buraków z nawozami.

H. Laas'a

z Magdeburga najlepsze, premjowane na konkursie w Kordelówce.

Maszyny do szarówki i przerywki buraków dające znaczną oszczędność w kosztach i pracujące bez zarzutu. **Niezbędne wczesne zamówienia, aby dostawę uskutecznić na czas.**

L. Zdrojewski & K. Grabowski.

413-15-12 Kijów, Kreszczatik 25.

Wielki wybór naczynia stołowego i kuchennego oraz **rzeczy do użytku domowego**

w polskim sklepie St. Powrozińskiego

Dumski plac Nr 5, obok Hotelu „Rosya". Ceny fabryczne. 342—10—8

Do sprzedania majątek w gub. kij.

pow. kaniowskim, 530 dz. z piękną rezydencyą, rozległym widokiem na Dniepr, 3 wiorsty od Kaniowa, 25 wiorst od kolei, w blizkości 3-ch fabryk. Potrzebne 50 tys. rubli na hipotekę (pod zakładną tegoż majątku). Zwracać się do p. **Ludwika Jankowskiego,** pocz. Rzyszczów, gub. kijow., wieś Pije lub Kijów, Hotel-Continental Nr 53 R1089



Biuro techniczne budowy młynów bracia ZARĘBSCY w Kijowie,

Plac Kreszczatickí nr 2, telefon nr 547.

Przyjmuje budowy nowych i rekonstrukcye starych młynów.

Poleca ze składu

Kamienie francuskie i sztuczne.

Pasy obrotowe skórzane i wielbłądzie angielskie

Gurty dla elewatorów.

Sita jedwabne do cylindrów

Oskardy do kucia kamieni. 77—10—15

Walcowe złożenia.

Maszyny do oczyszczania ziarna.

Części metalowe do przenośnych młynów, elewatorów, cylindrów itp.

Jan Ostrowski

Magazyn ubiorów męskich, bielizny i krawatów

KIJÓW, FUNDUKLEJOWSKA Nr 4.

Poleca świeżo otrzymane towary miejscowe i zagraniczne na garnitury i palty. Ceny umiarkowane. Obstalunki ubiorów męskich wykonywane są podług najnowszych żurnali starannie i elegancko we własnym warsztacie. 454—12—9

Wyprzedaż

SARPINEK SARATOWSKICH oraz MODNYCH MATERYAŁÓW LETNICH po cenach bardzo nizkich.

KRESZCZATIK Nr 8, obok hotelu „Anglia". **W. SIROTKIN.**

Chiński Magazyn T. Komarowa Kreszczatik Nr 48.

Poleca: herbatę, kawę, kakao, tłokna, cukierki i czekoladę firm krajowych i zagranicznych. Kawa świeżo palona, może być mielona przy pomocy elektryczności w obecności kupującego. Przy kupnie wyżej wymienionych towarów potrąca się 15% rabatu gotówką, lub 20% rozmaitymi towarami: bronzy, meble bambusowe, rzeczy platerowane, serwisy japońskie i chińskie, parawany, ekrany etc 837—10—6

534—10—5 **POLSKA FABRYKA FARB OLEJNYCH I POKOSTU**

Antoniego Palczewskiego w Kijowie.



Egzystuje od 1892 r.

Poleca farby olejne i suche, pokost, lakiery do podłogi, powozowe i dla cukrowych fabryk.

Cennik na wszystkie gatunki farb i materyałów w zakresie malarstwa gratis.

Adres fabryki i głównego składu: **Plac Aleksandrowski, dom własny nr 6. Telefon Nr 2048. Tamże skład tapet. Ceny fabryczne.**

NA CZAS KONTRAKTÓW

po cenach hurtowych dla większego rozpowszechnienia wyrobów fabryki **własnej** i zagranicznych poleca:

pończochy fildekosowe ręcznej roboty od 5 rb. do 15 rb. za 1 tuzin, zagranicz. fabryk—od 5 rb. 50 k. do 30 rb. za 2 tuzin. **Skarpetki fildekosowe** ręcznej roboty od 2 rb. 40 k. do 15 rb. za 1 tuzin. Wybór wielki dziecinnej bielizny włóczkowej, ubranek, **fartuszków,** trykotowe damskie i męskie ubrania. Kostiumy dla **cyklistów, atletów i wioślarzy** itp. tylko w

MAGAZYNIE CZESKIM

604-50-10

skład Czesko-Ruskiej mech. fabryki pończoch, **Wielka-Wasilkowska Nr 10**

Zawiadomienie,

973—25-2

SKŁAD HERBATY „ROSYA" przeniesiony został z domu № 13 do domu № 8 przy ul. Wielkiej Wasilkowskiej, blizko Kreszczatiku.

Wszystkie kwity wydane na otrzymanie premiów **są ważne.**

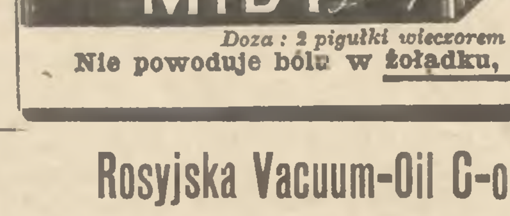
Jan Romanowski.

Meble

zagranicznych i własnych warsztatów.

40, Kreszczatik 40, 708—10—6

Na wystawie w Brukseli—1905 roku wielka nagroda—Grand-Prix.



FRANCUZKI POPULARNY ŚRODEK przeciw CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.

Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

275—18—7

Magazyn A la Créole

KRESZCZATIK 28, obok cukierni George'a.

Posiada ogromny wybór najrozmaitszych gorsetów, oraz materyałów na gorsety. Prędkie i sumienne wykonanie obstalunków.

Reperowanie i pranie gorsetów.



134—20—10

Najtarsza fabryka pancernych ogniotrwałych kas S. Zwierzchowskiego

w Kijowie, Kreszczatik Nr 3, tel. 1581

Rosyjska Vacuum-Oil C-o. A. Oehlrich & C-o

wyłączna reprezentacya na gub. kijowską

Dom handlowy

W. POLISZEWSKI

Kant. gł.: Warszawa, Al. Jerozolimska 31. Telefon 5100. Oddział: Sewastopol, Sadowa 14.

Oleje roślinne i mineralne.

Oleje maszynowe, cylindrowe, Walwalina i inne oleje do wszelkich maszyn, jak również specyalne oleje maszynowe, cylindrowe i walwalinowe najwyższych gatunków. Wazelina i oleje wazelinowe. Tłuszcze i smary wszelkich rodzajów Madia, Tovote'a i inne. Oleina i olej specyalny do przędzy bawełnianej, wełnianej i jutowej. Oleje roślinne: kokosowy, rycynowy, rzepakowy, bawełniany, pokost i inne. 891—8—7

Józef Orłowski

Nasiona buraków pastewnych i marchwi.

Kartofle nasienne.

605—7

Poczta NIEMIERCZE, gub. podolskiej, wieś ŁUCZYNCZYK.

Roboty polne.

Plantowanie buraków.

S. Bogdański i S-ka

Pośrednictwo pracy

Warszawa, Chmielna Nr 33.

Na czas kontraktów w Kijowie oddział przy ul. **Funduklejowskiej** w hotelu Włoskim (Italianskije nomiera). 28—30—25

Bandosi terminowi.

Koszba i żniwo.

OBUWIE

NAJTRWALSZE i ELEGANCKIE

pierwszorzędnych fabryk rosyjskich i obcokrajowych, jak również własnego wyrobu; specyalny dział **rzeczy podróżnych.** W sklepie **Kreszczatik 47, wprost apteki Filipowicza.**

G. Gawriłowa

Ceny niższe, niż na wszelkich wyprzedażach.

Zarząd T-wa Wzajemn. Pomocy Pracowników

ogłasza, że ma do umieszczenia pomoc. dyrektorów, chemików, rządców, ekonomów, pomocników etc.,—z odpowiedniemi referencyami.

Kreszczatik 28, m. 7.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.